



102 231

III 16 (1939)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK XVI.



Nr. 1 —(139.)

DZIENNIK URZĘDOWY KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO BRZESKIEGO

S T Y C Z E Ń

1 9 3 9 R.

T R E Ś Ć :

Poz.	Str.	Poz.	Str.
1.			
Zmiana nazwy szkół przysposobienia rolniczego oraz szkół przysposob. gospod. wiej.	2	Współpraca szkoły z domem przez organizacje uczniowskie — Al. Kopeć	17
2.		Pokazy zastosowania w szkole pomocy naukowych — T. Długolecki	18
Radiowe audycje szkolne rozgłośni regionalnych	2	Śpiew ludowy jako czynnik łączący szkołę ze środowiskiem — M. Koźmówna	19
3.		Sprawozdanie z działalności Koła Przyjaciół Harcerzy przy szkole ćwiczeń w Białymstoku	20
Audycja radiowa dla szkół o budowie modeli	2	C. Mikołajczakowa	20
4.		Współpraca rodziców ze szkołą w akcji dożywiania i pomocy dzieciom — J. Jabłońska	21
Godziny nadliczbowe nauczycieli p. s. p.	2	Współpraca wszystkich nauczycieli w podnoszeniu poziomu języka polskiego w szkole — M. Pęcherski	22
5.		Kronika	26
Uczęszczanie młodzieży szk. do kinoteatr. publ.	3	Nowe książki i czasopisma	29
6.		Komunikaty	34
Odznaczenia	3		
Komunikaty	4		
CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.			
Słowo od Redakcji	5		
Współdział rodziców w wychowaniu dzieci i młodzieży — L. Zaręba	6		
Współpraca szkoły z domem — Fr. Wasażnik	8		
Rodzice w szkole — Al. Książek	13		
Co osiągnąłem przez wycieczki społeczne i zebrania rodzicielskie — A. Strękowski	16		

Składając grosz na T-wo P. B. P. S. P. bierzesz zaszczytny i niepowtarzalny udział w budowie 100 szkół pomników Marszałka Józefa Piłsudskiego na Polesiu.



192

1.

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

z dnia 16 grudnia 1938 r. Nr III O-7447/38

o nazwie szkół przysposobienia rolniczego oraz szkół przysposobienia gospodyń wiejskich.

Na podstawie art. 2 ust. 2, art. 33 i 59 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 389) zarządzam, co następuje:

§ 1. Szkoły przysposobienia rolniczego noszą nazwę: męskie roczne szkoły rolnicze.

Szkoły przysposobienia gospodyń wiejskich noszą nazwę: żeńskie roczne szkoły rolnicze.

§ 2. Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia wszystkie państwowe i publiczne szkoły przysposobienia rolniczego i przysposobienia gospodyń wiejskich otrzymują nazwę ustaloną w § 1 niniejszego rozporządzenia.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1.I.1939 roku.

w/z. Ministra

(—) Jerzy Ferek-Bieszyński

2.

MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

dnia 20 grudnia 1938 r. Nr Prez-1990/38.

Radiowe audycje szkolne rozgłośni regionalnych.

W związku z zarządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 31 stycznia 1937 o powołaniu Komisji dla spraw radiowych (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 2 poz. 27) w brzmieniu zarządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 26 października 1938 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 12 poz. 367) Ministerstwo wyjaśnia, że wszelkie ważniejsze zamierzenia programowe w zakresie audycji radiowych szkolnych, nadawanych przez poszczególne rozgłośni Polskiego Radia, powinny uzyskać uprzednią aprobatę Wydziału Prezydialnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Natomiast inne audycje dla młodzieży, wynikające bezpośrednio z potrzeb i warunków miejscowych, pozostają nadal pod kontrolą i opieką właściwych Kuratoriów Okręgów Szkolnych.

Ministerstwo prosi o nadsyłanie wszelkich spostrzeżeń dotyczących poziomu i wartości pedagogicznej radiowych słuchowisk szkolnych.

Naczelnik Wydziału

(—) Dr Stanisław Stetkiewicz

3.

KURATORIUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego

Dnia 10.I.1939 r. N BP-41977/38.

Audycja radiowa dla szkół o budowie modeli.

W ramach audycji dla szkół w dniu 9 lutego 1939 r., jako w dniu poprzedzającym rocznicę odzyskania morza, Polskie Radio nadaje od godz. 11-ej do 11 min. 20 pieśni kaszubskie, następnie zaś, od godz. 11 min. 20 do godz. 11 min. 40, staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej wygłoszona zostanie specjalna pogadanka z zakresu nauki modelarstwa okrętowego, zaznajamiająca młodzież z techniką wykonywania modeli okrętów.

Zezwalam na przedłużenie audycji radiowej dla szkół w dniu 9 lutego 1939 r. do godz. 11 min. 40, aby młodzież miała możliwość skorzystania z tej pogadanki.

K u r a t o r

(—) Romuald Petrykowski.

4.

KURATORIUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Dnia 11.I.1939 r. Nr BP-792/39.

OKÓLNIK N 1/39.

Godziny nadliczbowe nauczycieli publicznych szkół powszechnych.

W celu unormowania spraw związanych z wypłacaniem wynagrodzenia nauczycielom publicznych szkół powszechnych za godziny nadliczbowe i niezajętym w pełnym wymiarze nauczycielom kontraktowym, ustaliam następujące wytyczne.

Godziny nadliczbowe nauczycieli etatowych wzięli się zgodnie z postanowieniami § 5 Rozporządzenia Ministra WR. i OP. z dnia 10.VIII.37 r. (BP-14572/37/Dz. Urz. Min. WR. i OP. Nr 10, poz. 317) na grupę godzin nadliczbowych obowiązkowych i grupę godzin nadliczbowych nadobowiązkowych. Podział ten ma wpływ na wysokość wynagrodzenia, ustalonego odmiennie dla każdej z grup.

Godziny nadliczbowe obowiązkowe płatne są, zgodnie z treścią § 4 cyt. Rozporządzenia, w wysokości 5 zł. miesięcznie za 1 godzinę nadliczbową w tygodniu.

Godziny nadliczbowe nadobowiązkowe opłacane są, zgodnie z treścią § 5 cyt. Rozp. i § 15 Rozporządzenia Ministra W.R. i O.P. z dnia 10.VIII.37 r. N BP-14573/37 (Dz. Urz. Min. WR. i OP. N 10, poz. 318) w wysokości 1 zł. za każdą odbytą godzinę nauki, t.j. analogicznie do wynagrodzenia nauczycieli kontraktowych niezajętych w pełnym wymiarze godzin.

Z powyższego wynika, że powierzenie etatowym nauczycielom nauczania w godzinach nadliczbowych nadobowiązkowych może się odbywać jedynie za ich zgodą.

Podając powyższe wyjaśnienia do wiadomości, zarządzam nadsyłanie przez kierownictwa szkół do inspektoratów i przez Inspektoraty do Kuratorium następujących wykazów:

- 1) na początku roku szkolnego kierownictwa szkół przesyłają Inspektoratowi w terminie do 1 października wykaz godzin nadliczbowych obowiązkowych przydzielonych nauczycielom etatowym na dany rok szkolny. Inspektoraty przesyłają Kuratorium wykaz tych godzin (dla całego obwodu) do dnia 10 października. Ewentualne zmiany zasłać w ciągu roku należy nadsyłać bezpośrednio po ich dokonaniu.
- 2) W ostatnim dniu każdego miesiąca (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych) kierownictwa szkół przesyłają Inspektoratom wykaz godzin nadliczbowych nadobowiązkowych nauczycieli etatowych i godzin nauczycieli kontraktowych, zajętych w niepełnym wymiarze godzin, odbytych w danym miesiącu kalendarzowym.

Inspektoraty przesyłają Kuratorium wykazy tych godzin z całego obwodu do dnia 5 następnego miesiąca.

Zarządzenie niniejsze obowiązuje od 1 lutego r.b. z tem, że wykaz godzin nadliczbowych na rok szkolny bieżący przesyła Kierownictwa szkół Inspek-

toratom do 10 lutego 1939 r., a Inspektoraty — Kuratorium do 20 lutego r.b.

K u r a t o r

(—) Romuald Petrykowski

5

KURATORIUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Dnia 11.I.1939 r. N°O-799/39.

Uczęszczanie młodzieży szkolnej do kinoteatrów publicznych.

Stwierdzono, że młodzież szkolna uczęszcza niejednokrotnie, nawet zbiorowo, do kinoteatrów publicznych bez względu na wiek, dla którego dane filmy są dozwolone. W związku z tym przypominam, że właściciele kinoteatrów publicznych obowiązani są do ogłaszania w sposób widoczny, od którego wieku poczynając dozwolone jest wyświetlanie poszczególnych filmów dla młodzieży. Gdyby takiego ogłoszenia nie było, a szkoła miała zamiar poprowadzić młodzież na przedstawienie filmu, należy w odpowiedni sposób upewnić się wpiery, czy film jest w ogóle dozwolony dla młodzieży i od jakiej granicy wieku. Wiek tego należy bezwzględnie przestrzegać.

K u r a t o r

(—) Romuald Petrykowski

6.

Odnaczenia nadane w roku 1938

Złoty Krzyż Zasługi

za zasługi na polu pracy społecznej otrzymał:

Rubinkowski Roman, kier. publ. szk. powsz. w Ostrowi Mazowieckiej.

Srebrny Krzyż Zasługi

za zasługi na polu pracy społecznej otrzymali:

Bernhardt Maria, naucz. publ. szk. powsz. w Łomży; Bialuk Adam, kier. publ. szk. powsz. w Mątewicy, pow. łomżyńskiego; Bienia Jan, kier. publ. szk. powsz. w Chocieszowie, pow. kozyrskiego; Cencek Piotr, naucz. publ. szk. powsz. w Penskich, pow. białostockiego; Dobkowski Józef, naucz. państw. gimnazjum w Bielsku Podlaskim; Dubinin Jan, naucz. publ. szk. powsz. w Białymstoku; Grądzka Waleria, naucz. publ. szk. powsz. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego; Grosfeld Franciszek, kier. publ. szk. powsz. w Kosakach Borowych, pow. łomżyńskiego; Gryssbach Franciszek, naucz. publ. szk. powsz. w Kleszczewicach, pow. bielskiego; Gwóźdź Jan, kier. publ. szk. powsz. w Małym Płocku, pow. łomżyńskiego; Jasionowski Zygmunt, kier. publ. szk. powsz. w Niedźwiadnem, pow. szczuczyńskiego; Kotra Ignacy Jan, naucz. publ. szk. powsz. w Dawidgródku, pow. stolińskiego; Kowal Jan, kier. publ. szk. powsz. w Downarach, pow. białostockiego; Kraszewski Ludwik, naucz. publ. szk. powsz. w Romanach, pow. łomżyńskiego; Krauze Wacław, naucz. państw. gimnazjum w Ostrowi

Mazowieckiej; Krawczyk Stefan, naucz. publ. szk. powsz. w Piątricy, pow. łomżyńskiego; Kucia Jan, kierownik publ. szk. powsz. w Lubotyniu, pow. łomżyńskiego; Laskowska Helena, naucz. publ. szk. powsz. w Stawiskach, pow. łomżyńskiego; Lipski Władysław, dyrektor państw. gimnazjum w Lunińcu; Mazur Ignacy, naucz. publ. szk. powsz. w Odelsku, pow. sokólskiego; Miłkowski Piotr, naucz. publ. szk. powsz. w Malawiczach Dolnych, pow. sokólskiego; Mroziewicz Julian, naucz. szk. powsz. w Kadzidle, pow. ostrołęckiego; Omelańczuk Platon, naucz. publ. szk. powsz. w Białymstoku; dr Orlikowska Celestyna, przełożona państw. gimnazjum w Łomży; Petrajtis Stanisław, referendarz Kuratorium O S. Brzeskiego w Brześciu n.B.; Pacewicz Helena, naucz. państw. liceum pedagogicznego w Białymstoku; Piliszek Wiktor, naucz. publ. szk. powsz. w Broku, pow. ostrowskiego; Piotrowska Wincentyna Natalia, naucz. publ. szk. powsz. w Kolnie, pow. łomżyńskiego; ks. Radziwon Albin, prefekt publ. szk. powsz. w Białymstoku; Siemak Aleksy, kier. publ. szk. powsz. w Wydryczach, pow. kozyrskiego; Soroka Józef, kier. publ. szk. powsz. w Wiźnie, pow. łomżyńskiego; Starzycki Stefan, kier. publ. szk. powsz. w Suchowoli, pow. sokólskiego; Szubart Józef, kier. publ. szk. powsz. w Targoniach Wielkich, pow. łomżyńskiego; Szostak Wojciech, naucz. publ. szk. powsz. w Kwiatkowie, pow. ostrowskiego; Świtalski Józef, naucz.

102231

państw. męskiej rocznej szk. rolniczej w Kolpinie, pow. brzeskiego; Wałaszek Ignacy, naucz. publ. szk. powsz. w Olszance, pow. sokólskiego; Wroniak Stanisław, naucz. publ. szk. powsz. w Niemczynie, pow. sokólskiego; Załuska Stanisław, kier. publ. szk. powsz. w Jablonce Kościelnej, pow. wysoko-

mazowieckiego; Zmysłowski Jan Błażej, kier. publ. szk. powsz. w Woławlu, pow. drohickiego.

Brazowy Krzyż Zasługi

za zasługi na polu pracy społecznej otrzymał
Każmierczak Bolesław, sekretarz państw. gimnazjum w Prużarce.

K O M U N I K A T Y.

Film p.t. „Królewna Śnieżka“.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego polecił uwadze szkół film rysunkowo - kolorowy p.t. „Królewna Śnieżka“ jako zasługujący na obejrzenie przez młodzież szkolną do lat 10.

(0-42387).

Zmiana nazwy szkoły.

Na mocy art. 81 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr 36 z 1928 r. poz. 341) prostując pomyłkę zawartą w końcowym zdaniu orzeczenia z dnia 24.X.1928 r. Nr III-32030/38 ustalam nazwę szkoły w brzmieniu

„Prywatna Szkoła Mechaniczna J. Piekacza w Pińsku“.

(III-39668/38).

Zmiana nazwy szkoły.

Na mocy art. 81 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr 36 z 1928 r. poz. 341) prostując pomyłkę zawartą w końcowym zdaniu orzeczenia z dnia 26.X.1928 r. Nr III 34-155/38 ustalam nazwę szkoły w brzmieniu: „Prywatna Szkoła Stolarska J. Piekacza w Pińsku“.

(III-39669/38).

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

Szkoły idą programami. Program musi być skończony. Na to składają się wysiłki nauczycielstwa, wysiłki biednych dzieci i rodziców.

Józef Piłsudski (22.VI.1929 r.).

Pierwszy spośród umieszczonych w niniejszym zeszycie «Dziennika»-a poświęconych zagadnieniu współpracy szkoły z domem artykułów uzasadnia potrzebę i konieczność tej współpracy, wykazuje doniosłe jej znaczenie i określa ogólne założenia sprzyjające harmonijnemu współdziałaniu szkoły i domu.

Następne artykuły podają:

1) Przykłady organizacji współpracy z rodzicami na terenie szkoły (dwa pierwsze),

2) różne sposoby zdobycia zaufania rodziców i zainteresowania ich sprawami szkolnymi w celu powołania ich do współpracy (cztery dalsze),

3) sprawozdania z konkretnych prac rodziców na terenie szkoły (dwa ostatnie).

Jeżeli umieszczone artykuły pobudzą naszych Czytelników do przemyślenia przynajmniej niektórych kwestii związanych z zagadnieniem współpracy szkoły z rodzicami, ewentualnie do poddania rewizji istniejącego w szkole w tej dziedzinie stanu rzeczy — to spełnią one swe zadanie.

Redakcja zwraca również uwagę Czytelników na umieszczony w niniejszym numerze artykuł o współpracy wszystkich nauczycieli w podnoszeniu poziomu języka polskiego w szkole.

L. ZARĘBA.

Współdział rodziców w wychowaniu dzieci i młodzieży

Szkoła współczesna, wysuwając na czoło swych zadań cele wychowawcze, przyjęła na siebie nowy i bardzo ważny obowiązek społeczny wychowywania powierzonych jej pieczy dzieci i młodzieży. Przez cały szereg stuleci obowiązek wychowywania, obowiązek przygotowania młodych pokoleń do życia społecznego, spoczywał wyłącznie na rodzinie jako na naturalnym środowisku wychowawczym. Na rodzicach ciążyła odpowiedzialność wobec społeczeństwa za wyniki tego procesu, za osiągnięcie celów, jakie społeczeństwo stawia młodemu pokoleniu.

I obecnie obowiązek wychowania dzieci należy w pierwszym rzędzie do rodziców. "Prawem odwiecznym, przyrodzonym, najwłaściwsze i jedyne środowisko, w którym normalnie dziecko rośnie, stanowi rodzina. Matka i ojciec najbliżej związani są z dzieckiem, serca ich pierwsze doń przemawiają, uczucie ku nim budzi się najwcześniej. Wpływ ich na dziecko jest dominujący, dlatego pełna, normalna komórka rodzinna tak bezspornie wielką odgrywa rolę w społeczeństwie ludzkim" (Czasop. "Opiekun Społeczny" Nr 9 r. 1938).

Zdrowej atmosfery domu rodzinnego nie zastąpi dziecku żadna instytucja. Rodzina stwarza najlepsze, bo naturalne warunki rozwoju życia uczuciowego dzieci i młodzieży. Rozwój pierwiastków emocjonalnych psychiki jest konieczny do powstania właściwego ustosunkowania się do innych ludzi, do zjawisk i zagadnień życia społecznego. Pracownicy zakładów wychowawczych i domów dla sierot stwierdzają zgodnie ubóstwo duchowe sierot, pozbawionych ciepłej atmosfery domu rodzinnego. Uczucie i przykład stały, codzienny stanowi siłę wychowawczą rodziny, opartą na przeżyciach. „Rodzina, złożona z rodziców i kilkorga dzieci, gdzie dziecko wzrasta w zdrowej atmosferze, w ciepłe uczucie rodzinnych, gdzie widzi zamiłowanie rodziców do spełnianej przez nich pracy i przekonanie ich o wartości tej pracy, gdzie dziecko uczy się pomagać matce w zajęciach domowych, opiekować się młodszym rodzeństwem, gdzie się uczy liczyć z potrzebami innych, sprawiać innym przyjemności w miarę własnych możliwości i sił, gdzie dziecko widzi w drobnych zdarzeniach codziennego życia: w domu, u znajomych, na ulicy, w tramwaju, w sklepie, że rodzice są ludziom życzliwi i chętni do niesienia pomocy — tylko taka rodzina może wychować w dziecku wiarę, że jego najlepsze cechy winny być oddane na usługi współbraci". (Mies. "Opiekun Społeczny" Nr 9 r. 1938).

Lecz ileż jest rodzin w obecnych czasach, które w pełni czynią zadość wymaganiom i tworzą ideal-

ne środowisko wychowawcze? Jakże często rodzina nie odpowiada warunkom, czy to ze względu na ujemne cechy rodziców, dających zły przykład dzieciom, czy ze względu na warunki życia, nie pozwalające na normalny rozwój fizyczny, umysłowy i moralny dziecka, czy też przez nieumiejętność rodziców w postępowaniu z dziećmi, co powoduje, że stają się one kapryśne, lekkomyślne, egoistyczne, nie liczące się z potrzebami innych. W takich warunkach wartości wychowawcze rodziny maleją, a często zamiast korzyści rodzina powoduje skrzywienie wychowania dzieci, demoralizację i paczenie charakteru dziecka. Tylko dobra rodzina, zdrowa fizycznie i moralnie, posiadająca odpowiednie warunki, zapewni dziecku właściwe środowisko wychowawcze. Józef Bzowski w broszurce "Szkoła i rodzina" powiada: "Praca więc nad podniesieniem i uświęceniem rodziny, nad przywróceniem jej dawnego blasku i dostojęstwa, nad pobudzeniem jej w drodze pracy samowychowawczej rodziców do wzorowego spełnienia jej zadań wychowawczych — stała się dziś jednym z naczelnych obowiązków obywatelskich, jednym ze środków samoobrony przed złem".

Różne są przyczyny, które powodują, że w obecnych warunkach życia społecznego wychowanie przyszłych obywateli nie może być pozostawione wyłącznie rodzinie. Wystarczy wymienić następujące:

1. Współczesne życie społeczne, coraz bardziej złożone i skomplikowane, wymaga od swych obywateli wysokiego poziomu umysłowego i moralnego, wielu wysokiej wartości cech umysłu, uczuć i woli, potrzebnych do współżycia społecznego, wymaga zrozumienia swej roli w życiu zbiorowym i odpowiedzialności za swoje czyny. Wymagania te przekraczają skromne bardzo często możliwości rodziny.
2. Chaotyczność życia współczesnego wskutek braku stabilizacji haseł i dążeń, brak ustalonych poglądów na wartości moralne, na stosunek jednostki do społeczeństwa, pewne rozluźnienie obyczajów w społeczeństwie wpływa ujemnie na ustalanie się poglądów młodzieży.
3. Rozluźnienie życia rodzinnego, pewnego rodzaju kryzys, rozbicie rodziny, często spowodowane ciężkimi warunkami ekonomicznymi życia, pracą zarobkową obojga rodziców, czasem udziałem matek w pracy społecznej. Ten kryzys rodziny, naturalnego środowiska wychowawczego młodzieży, bezwzględnie ujemnie wpływa na wyniki wychowania.

4. Ujemny często wpływ t. zw. przez prof. Znanieckiego instytucji wychowania pośredniego, jak: kino, teatr, prasa, literatura współczesna, które w pogoni za lanią sensacją schlebiają niezdrowym upodobaniom, by zdobyć konsumenta. Wychowawczy kął widzenia nie odgrywa tu zwykle żadnej roli. Nawet tematy czerpane z życia dzieci i młodzieży oświetlane bywają powierzchownie, jednostronnie, a często wręcz fałszywie. Na filmach błędy ludzkie wyolbrzymione, przedstawiane pociągająco, plastycznie, bez troski, bez pracy, bez wysiłku, cznie, budzą niezdrową ciekawość, życie ludzi prawdziwe wartości często pomijane, jako nudne, mało interesujące.

W tych warunkach wychowanie w rodzinie nie może czynić zadość wymaganiom, jakie społeczeństwo stawia młodym pokoleniom. Z pomocą rodziny przychodzi szkoła jako instytucja nie tylko nauczania, lecz przede wszystkim świadomego wychowania.

Szkoła nie zastępuje rodziny w jej funkcji wychowawczej, lecz współdziała, współpracuje w osiągnięciu celów, organizuje pracę wychowawczą, ustala metody, jakie winny być stosowane przez te dwa środowiska. Oba te środowiska muszą się porozumieć, by zwalczać i usuwać od dzieci złe wpływy, destrukcyjne czynniki, a popierać i wzmacniać wszelkie czynniki moralne, organizować siły pozytywne.

Lecz szkoła nie może brać na siebie pełni odpowiedzialności za skuteczność wychowania, nie może i nie powinna zdejmować z bark rodziców współodpowiedzialności za wyniki. Społeczeństwo, a także sami rodzice skłonni są odpowiedzialnością za ujemne przejawy życia młodzieży obarczać tylko szkołę. Jest to stanowisko niesłuszne, gdyż w szkole młodzież przebywa tylko część dnia, większość czasu spędza poza szkołą. To stanowisko jest nawet szkodliwe, gdyż świadomość i poczucie odpowiedzialności rodziców jest czynnikiem dodatnim, do którego w każdej chwili można się odwołać, by uzyskać współdziałanie rodziców w sprawach wychowania. Odpowiedzialność rodziców za postępowanie dzieci winna być wyraźnie podkreślana, gdyż poczucie odpowiedzialności jest czynnikiem wychowującym rodziców.

Potrzeba współpracy domu ze szkołą jest naturalnym skutkiem współodpowiedzialności tych czynników za wychowanie młodych pokoleń.

Treścią tej współpracy jest dziecko, jego dobro, troska o danie mu, o ile możliwości, warunków normalnego rozwoju fizycznego i duchowego, troska o organizowanie i harmonizowanie wszystkich dodatnich czynników wychowawczych, a zwalczanie i usuwanie od dziecka złych wpływów. Józef Bzowski w

broszurze "Szkoła i rodzina" pisze: „...organizacja współpracy domu i szkoły mieć winna na względzie poza samą młodzieżą i rodziną z jej troskami i błędami wychowawczymi, i szkołę z jej potrzebami i niedomaganiem pedagogicznymi, i czynniki pozaszkolne, i atmosferę otoczenia dziecka, i wszelkie inne ośrodki, które w danym wypadku jakkolwiek wydatniejszą rolę odegrać mogą. Wszędzie współpraca ta musi dotrzeć, wszędzie czujnym okiem wejrzeć, zło, gdzie się da, wyplenić, wnieść pozytywne, dodatnie wartości, czyniąc wszystko z uczuciem tego głębokiego solidaryzmu, jaki łączyć winien zawsze współwychowawców młodego pokolenia“. Do dalbym od siebie — czyniąc wszystko z uczuciem miłości do dziecka.

Naturalne zainteresowanie rodziców ich własnym dzieckiem musi być rozszerzone na dziecko w ogóle, współpraca rodziców ze szkołą winna być pojęta jako współpraca ze środowiskiem wychowawczym, obejmującym wszystkie dzieci. Rodzice muszą zrozumieć, że ich własne dziecko w zespole innych dzieci zyskuje wiele, uczy się liczyć z potrzebami innych, pomagać innym, współdziałać w zabawie i pracy, — nabywa cech społecznych. W pracy z rodzicami szkole najczęściej przypadnie w udziale rola instruktorska, szkoła staje się jakby ośrodkiem wychowawczym dla rodziców. Formy organizacyjne współpracy szkoły z rodzicami nie stanowią istoty zagadnienia, nie decydują o wynikach, zależne są od warunków lokalnych i z tego powodu mogą być różne: inne na wsi, a inne w mieście, inne w szkole średniej, a inne w szkole powszechnej. Ustalenie pewnego schematu organizacji tej współpracy jest zbyteczne, a nawet w pewnych wypadkach mogłoby być szkodliwe. Forma organizacyjna winna powstać w każdym środowisku, jako skutek współpracy.

Można tylko określić ogólne założenia, które mogą sprzyjać harmonijnemu współdziałaniu szkoły i domu. Do tego rodzaju założeń zaliczyłbym następujące:

- współpraca nauczycieli i rodziców musi mieć na względzie wyłącznie dobro dziecka, a poświęcać jej winna miłość dziecka;
- współpraca ta musi się opierać na zobopólnym zaufaniu i obustronnej dobrej woli;
- należy ściśle określić zakres uprawnień i ingerencji rodziców w szkole, aby uniknąć nieporozumień;
- należy powierzać rodzicom, względnie organizować rodziców dla konkretnych prac organizacyjno-wychowawczych w szkole.

W związku ze swymi wychowawczymi celami szkoła tworzy organizacje uczniowskie, gdzie dają ci uczą się innym pomagać, dla innych pracować. Udział rodziców w tych pracach konkretnych jest nie tylko pożądany, lecz często konieczny.

FR. WASĄŻNIK.

Współpraca szkoły z domem

(Szkoła powszechna)

I.

Szkole dzisiejszej wypadło pracować i działać w bardzo skomplikowanych i trudnych warunkach. Epoka, w jakiej żyjemy, jest okresem w dziejach naszych i całej ludzkości niezmiernie ważnym i ciekawym, pełnym zmian dziejowych, wysuwających nowe oblicze narodów i świata.

Wartki ich prąd szuka nowych rozwiązań dotychczasowej rzeczywistości, obejmuje dziedzinę naszych myśli, sztuki, nauki, twórczości, urządzeń społeczno-ustrojowych, gospodarczych, słowem — wszystkiego, co wywiera wpływ na zbiorowe życie ludzkie.

Szkoła szybko zmienia swe oblicze, podejmując nowe zadania i stawiając sobie nowe cele. Zakres jej działalności stale rozszerza krąg dotychczasowych zainteresowań i oddziaływań.

Zmieniony program w pierwszej linii rozbudował nowy dział pracy szkolnej — wychowanie i współdziałanie z domem rodzicielskim, cały splot zagadnień, spraw, wymagań i prac, których szkoła dotychczasowa nie знаła i nie prowadziła.

II.

Łatwiej jest uczyć, niż wychowywać. O ile nauczanie może podlegać jakimś zasadom, prawom i pewnym receptom, o tyle wszystko, co decyduje o wychowaniu, jest płynne, zmienne, niezmiernie skomplikowane i trudne do ujęcia i przeprowadzenia.

Uciera się coraz częściej zdanie, że za wychowanie młodzieży powinna odpowiadać tylko szkoła, że ona wyłącznie i jedynie wychowuje. Czy tak jest w rzeczywistości? Czy szkoła naprawdę przyjmuje w swe podwoje dziecko jako białą i przez nikogo nie zapisaną kartę?

Do szkoły przychodzą, począwszy od oddziału pierwszego, dzieci, które już wiele widziały, wiele w swym życiu doświadczyły. Ich spostrzeżenia, bogate i pełne podpatrzonych faktów i zdarzeń życiowych, nie są szkole dokładnie znane.

Czy nawet najwnikliwszy nauczyciel-wychowawca wie, z jakimi przeżyciami i obserwacjami przychodzi do niego dziecko właściciela herbaciarni, piwiarni, jadtodajni lub podmiejskiego szynku? A kto w szkole może wiedzieć, co przynosi z sobą mały sprzedawca gazet, uwijający się po ulicach i lokalach do późnej nocy? lub młodociany handlarz zabawek, kwiatów i in.?

A jakże znów inaczej wysuwają się w szkole sylwetki dzieci nie robotnych, bezdomnych lub z prze-

ludnionych baraków i mieszkań albo dzieci woźnych ze schronisk noclegowych, domów zajezdnych i hoteli!

Czy szkoła z całym arsenałem swych urządzeń i oddziaływań wychowawczych może zapobiec zgubnym wpływom i następstwom, płynącym z przyglądania się dzieci najprzeróżniejszym "wyczynom" dorosłych: klótniom, bójkom, tragediom życia domowego, kradzieży, pijaństwu, awanturom, przekleństwom, wyprawom z „ulicznikami" do cudzych ogrodów, sadów, do sklepów, za miasto, do lasu, na pastwiska i t. p.?

Zatem nie tylko szkoła wychowuje. Na wychowanie dziecka składa się wiele czynników. Przede wszystkim rodzina, jako pierwsze naturalne i bezpośrednie środowisko wychowawcze, praca zawodowa rodziców, dalej rówieśnicy i towarzysze zabaw, dzieci podwórka, ulicy, droga większa, pastwisko, przypadkowe znajomości. wszystkie wydarzenia i sceny bieżącego życia dzieci i dorosłych, słowem — cały świat najbliższego otoczenia i samo życie.

Już te wszystkie zjawiska kształtują duszę dziecka w ciągu siedmiu lat przed szkołą, szkoła wciska się do nich jako nowy i bardzo ważny czynnik wychowawczy, jedno z ogniw wieńca, splatającego się na wychowanie. Szkoła musi mieć na oku w swej pracy wszystkie te czynniki i wciągać je w orbitę swych oddziaływań, zostawiając sobie stanowisko dominujące i najbardziej wpływowe.

Ze wszystkich bowiem środowisk socjalnych jest ona tym czynnikiem, który najbardziej świadomie, racjonalnie i systematycznie kieruje wychowaniem dziecka. Stąd wyrastają dwa zadania dla szkoły, mianowicie: współpraca szkoły z domem i pozaszkolna praca wśród młodzieży. "Szkoła tradycyjna, która domowi zostawiała cały ciężar wychowania, mogła się odeń odgradzić murem przesądów, a nawet niechęci. Szkoła nowa, szkoła wychowawcza musi stanąć do pracy ręką w rękę z domem rodzicielskim". (H. Rowid — Psychologia pedagogiczna).

III.

Współpraca szkoły z domem — to jedno z ważniejszych zadań tej wielkiej misji, z jaką szkoła przychodzi do środowiska i jaką podejmuje w miejscowym społeczeństwie. W praktyce to problem trudny do realizacji, wymagający, wobec zawitych sytuacji i warunków współczesnego bytowania ludzi, długiej zbiorowej pracy.

W szkole dzisiejszej nasze programy nie tylko współpracy wymagają, ale ją znakomicie ułatwiają,

skierowując nauczyciela po materiał nauczania do środowiska dziecka i naginając układ materiału naukowego do najbliższego otoczenia. Cały szereg paragrafów w statucie publicznych szkół powszechnych poświęcony jest tej sprawie.

W założeniach więc naszej nowej szkoły „zagadnienie współpracy z domem stanowi czynnik podstawowy, zasadniczy rozwoju tego procesu życiowego i społecznego, jakim jest wychowanie. Założenie poznania dziecka, warunków jego życia i środowiska, zachowania ciągłości rozwoju dziecka drogą oparcia się w pracy szkolnej o jego przeżycia i doświadczenia, które wynosi z domu, poczucie konieczności zespolenia wysiłków dla wychowania jednostki i grupy w oparciu o warunki, które je wychowują — stanowi o wadze zagadnienia współpracy szkoły z domem”. (Stanisław Lisowski — Współpraca szkoły z domem — str. 5 — wstęp Marii Grzegorzewskiej).

Rzucmy kilka rysów wzajemnej zależności obu tych instytucji w wychowaniu. Czym we współpracy takiej będzie dom, w ogóle środowisko dziecka, dla szkoły? W myśl wyżej wymienionych założeń — przede wszystkim nieocenionym źródłem informacji i danych, wyjaśniających wartość wpływów, oddziaływujących na rozwój fizyczny i psychiczny dziecka. Warunki życia dziecka będą tu podwaliną do gruntownego poznania jednostki, a co za tym idzie, podłożem do metody pracy wychowawczej. Poznanie określonych grup środowisk będzie także źródłem informacji o warunkach życia różnych grup dzieci, np. dzieci robotników fabrycznych w Białymstoku, Brześciu, Pińsku, dzieci wiejskich na Polesiu, na Podlasiu i t.d. Z danych tych o środowisku szkoła ze swej strony będzie dla domu we współpracy takiej nie tylko instytucją kształcąca jego dziecko, ale światłym przyjaciele, wyjaśniającym warunki rozwoju dziecka przewodnikiem w metodzie wychowania i życzliwym informatorem w sprawie różnych nasuwających się konfliktów i powikłań w zjawiskach życia środowiska.

Zasadniczym fundamentem, na którym ta praca rozwijać się winna, i który niezachwianie rokować jej może solidne podstawy dobrego rozwoju, jest życzliwy, przyjazny stosunek do człowieka i poważny rzeczowy stosunek do pracy, stosunek, który sam tą pracą kierować już może, bo wywoła istotne zainteresowanie i głębszą chęć poznania dziecka, zrozumienia jego warunków życia, a co za tym idzie, wyrozumienia wielu uchybień i braków dziecka czy rodziców i zrodzi chęć przyjścia im z życzliwą pomocą w wychowaniu na tle warunków, w których żyją (tamże str. 6).

Ten właśnie stosunek do człowieka, bez żadnych szumnych terminów i nazw, rozwija w pracy samej, nie w oderwanych teoriach, głębokie wyczucie potrzeby współpracy. Poznaje więc nauczyciel-wy-

chowawca stopniowo grunt, na którym pracuje i buduje zupełnie niespostrzeżenie z dnia na dzień w pracy swojej codziennej, w stosunkach z dziećmi i rodzicami, współpracę trwałą.

Osią główną — jak widać — wokół której obracać się będą wszystkie wspólne wysiłki i zabiegi, staje się dziecko i jego wychowanie.

Na całość dzieła współpracy szkoły z domem składają się zasadniczo trzy elementy:

1. Nauczyciel,
2. Dzieci.
3. Rodzice i środowisko.

Pierwsze dwa wraz z całym aparatem urządzeń szkolnych tworzą bezpośrednio szkołę i pracę w niej, ostatni wiąże się z nią pośrednio, jakościowo waży jednak nie mniej od pierwszych dwu.

Co każdy z tych elementów wnosi z sobą do współpracy?

1. Nauczyciel daje swoją pracę, pełną wysiłku i dobrej woli, niekiedy poświęcenia, systematyczności i planowego przemyślenia. Wkłada myśl i serce oraz wiedzę, zdobytą w specjalnych zakładach naukowych, uzupełnianą stale dodatkowymi studiami na kursach; wspiera ją wciąż narastającym doświadczeniem życiowym, lekturą zawodową i ogólną, bogactwem swej osobowości i ekspansji duchowej. Dorzuciwszy do tego znajomość środowiska oraz zdolność ujmowania ludzi, będziemy mieli obraz wartości nauczyciela, jako głównego motora w całej akcji.

2. Co wnosi dziecko? Wszelkie wrodzone zaletki charakteru — ujemne i dodatnie — na przyszłego człowieka: zdolność, inteligencję, wolę, ambicję, upór, krnąbrność, różne instynkty, cały świat zainteresowań i zamiłowań, zdrowie, energię, radość życia i wszystko, co o jego możliwościach rozwojowych decydować może.

3. A cóż dają rodzice? Na ogół zainteresowanie się dzieckiem, różne co do niego życzenia, chęć pomagania mu. Ale bardzo często — narzekanie, pretensje, nieuzasadnioną krytykę, uprzedzenia do nauczycielstwa, dziwne wymagania lub całkowitą obojętność i apatię. W mniejszym stopniu — rzetelną i pozytywną pracę i współdziałanie. Każdy dom rodzicielski: miejski, wiejski, robotniczy, zaможny lub ubogi po swojemu ustosunkuje się do szkoły i jej pracy. Jak widzimy, element to bardzo różnorodny i niejednolity z głębokim odchyleniem w obydwu kierunkach: dodatnim i ujemnym. Ale bez tego elementu nie może się ułożyć współpraca szkoły z domem. O jego więc zdobycie i wprężeniu do wspólnej akcji musi zabiegać szkoła. Oczywiście wiele tu będzie zależało:

- 1) od ludzi, którzy ideę współpracy realizują od nauczycieli i rodziców;

- 2) od stosunku nauczyciela do rodziców, do ludu wiejskiego i miejskiego;
- 3) od bezinteresowności i głębokiej ideowości w pracy;
- 4) od uzgodnienia i zharmonizowania wysiłków szkoły i domu rodzicielskiego.

IV.

Po ogólnym zanalizowaniu zadań i warunków przychodzi kolej na dobór metod i form współpracy szkoły z domem. Trudno podawać jakiegokolwiek schematy i przepisy. Każde środowisko ma swoje cechy charakterystyczne, swoje odrębności, do których sucha reguła ogólnego przepisu może nie pasować. Każda więc szkoła — to inny sposób postępowania i inne możliwości działania. Ogólnie biorąc, współpraca z rodzicami potoczy się w trzech kierunkach i obejmie trzy zagadnienia:

- 1) sprawy wychowawcze;
- 2) sprawy zaopatrywania szkoły w pomoce naukowe i urządzenia oraz przychodzenia z pomocą materialną młodzieży niezamożnej;
- 3) okazywanie pomocy szkole i młodzieży w dziedzinie nauczania.

Współpracę z domem należy zaczynać od pierwszych dni pobytu dziecka w szkole. Nigdy rodzice nie interesują się dzieckiem bardziej, niż w chwili oddawania swej pociechy siedmioletniej do szkoły. Zainteresowanie to płynie z najgłębszego ukochania dziecka, z troski o jego szczęście i zdrowie, z chęci przychodzenia mu z pomocą we wszystkich trudnościach i śledzenia pierwszej samodzielnej pracy w szkole.

Grzechem byłoby zaprzepaszczać te zainteresowania rodziców i lekkomyślnie pozbywać się przyszłych współpracowników. Od pierwszych dni należy ich włączyć w spłot zagadnień wychowawczych i rozpocząć pracę zarówno nad nimi, jak i nad ich dziećmi. Przez dziecko trafiać do rodziców. Bardzo wielu nauczycieli uprzedzenia a nawet niechęć domu do siebie umiało przełamać tylko przez zdobycie serc dziecięcych. Jak to ma uczynić kierownik i nauczyciel, to już ich indywidualne wyczucie, to ich rzecz.

Dużo sposobności i okazji nastęrczy im samo życie i dzieci. Oto, przypuścmy, uczeń pierwszej klasy opowiada na lekcji, jak pokazywał mamusi zabawkę, którą zrobił w szkole, inne dziecko — jak śpiewało swemu tatusiowi piosenkę, której się nauczyło na ostatniej lekcji śpiewu, a jakaś dziewczynka dzieli się z całą klasą wiadomością, że mamusia pyta ją codziennie, co dzieci robią w szkole, jak się uczą, bawią i t.p. I rodzi się propozycja nauczyciela: może więcej jest waszych mateczek, które ciekawe są, co robimy w szkole? Może tak pomyślny

ki zaśpiewać, w co się zabawić, co zadeklamować, jakie pokazać zeszyty i t. p.

Wychowawca projekty te uporządkuje i zamie się odpowiednim przygotowaniem zebrania. Że zebranie się uda, gwarantują to dzieci, które spopularyzują je w domu i przyprowadzą na nie swych rodziców.

Może to być pierwsze zetknięcie się domu ze szkołą.

Po imprezie dziecięcej, nauczyciel i kierownik mogą omówić z rodzicami sprawy wychowawcze, sprawy urządzeń szkolnych, zachowania się działwy w szkole, jej pracy, czystości i t.p. Oczywiście nie przeładowywać porządku obrad, by nie zamęczać uczestników na pierwszym zebraniu — poruszyć sprawy zasadnicze i najważniejsze. Nasunie się również konieczność ułożenia planu dalszej działalności: pomocy dzieciom biednym, urządzenia zabawy dziecięcej, wycieczki wspólnej z rodzicami, choinki i t. p.

Współpraca już rozpoczęta, rodzice niespostrzeżenie wciągnięci w orbitę wpływów i oddziaływania szkoły. Od pierwszej chwili skontaktowania się z nią stali się współpracownikami i przyjaciółmi nauczyciela. Pojętą w ten sposób pracę należy podtrzymywać, rozwijać i planować (rozkładać) na cały czas pobytu dziecka w szkole. Potoczy się ona prostą drogą w ślad za uczniem z klasy do klasy, z roku na rok przybierając coraz to inne postacie i obejmując co raz to inne zadania. Rodzice sami poczną wysuwać wiele zamiarów i projektów, zgłaszając swą szczerą współpracę. Niektóre prace, jak np. dożywianie dzieci, urządzenie choinki dla biednych, ślizgawki, mogą całkowicie przejść w swoje ręce. Oni też wyrobiją i ustalą różnorodność form tej pracy. Najpopularniejszą formą będą zebrania rodzicielskie: ogólne i klasowe. Im też chęć poświęcić kilka słów.

Żeby zebranie rodzicielskie nie zawiodło naszych nadziei i spełniło swoje zadanie, winno być dobrze obmyślane i przygotowane przez organizatorów. Na każdym zebraniu chodzi o jaknajwiększą frekwencję rodziców. Trzeba więc umieć zainteresować uczestników zebrania i ściągnąć ich do szkoły. Na wstępie należy wybrać i ustalić termin zebrania. Jest to bardzo ważna rzecz, bo często rodzice szczerze nawet oddani szkole nie mogą z powodu różnych przyczyn wziąć udziału w zebraniu, nad tym, jak waszych rodziców poprosić do szkoły i co im pokazać? Wysuną się najprzeróżniejsze propozycje i projekty dzieci, cały program przyjęcia rodziców w klasie: kiedy zaprosić, jakie piosen-

Najlepiej jest ogłosić zebranie przez dzieci na kilka dni przed terminem i upewnić się, czy wszyscy będą mogli przybyć. Wówczas każdy odpowiednic się nastawi i dostosuje kalendarzyk domowych

czynności do daty i godziny obrad. Zapobiegliwy wychowawca przypomni jeszcze dzieciom w przeddzień zebrania lub rozda kartki i pod dyktando napisze z nimi zaproszenia. Na ogólne zebranie rodzicielskie dobrze jest zaprosić nie tylko opiekę szkolną, ale również członka Dozoru Szkolnego lub przedstawiciela samorządu gminnego (sołtysa, wójta, radnych miejskich lub wiejskich), o ile na miejscu zamieszkują. Ich obecność przyda się w przyszłości przy układaniu budżetów szkolnych w radach miejskich i gminnych, przy budowie szkoły i in.

Rozpoczęcie zebrania winno się odbyć bez sztucznej atmosfery „napuszonej“, ale z właściwą powagą przez odpowiednie zagajenie, odczytanie porządku dziennego i nastawienie do obrad. Przewodniczyć zebraniu może zarówno kierownik szkoły, nauczyciel jak i opiekun szkolny. Pożądane, by niektóre sprawy porządku dziennego referowali inteligentniejsi i czynniejsi rodzice lub opiekunowie szkolni, z góry upatrzeni i powołani do opracowania tematów. Spraw tych dużo następuje bieżące życie szkolne, jak np. frekwencja dzieci, odrabianie lekcji w domu, czystość, dożywianie, wycieczki, organizacje uczniowskie, zabawy dziecięce i t.p.

Na pierwszych zebraniach rodzicielskich uni-kać należy opodatkowywania rodziców różnymi składkami. Sprawy te lepiej odłożyć na następne zebrania, gdy bardziej dojrzeją i gdy rodzice zajęci na poszczególnych odcinkach powierzonych sobie prac (jak dożywianie, zaopatrzenie szkoły w urządzenia i pomoce naukowe, zaopatrzenie w nauczynia i kubki i t.p.) sami zreferują potrzeby opodatkowania się i szukania źródeł dochodu. Niech wprowadzenie tych opłat wyjdzie od rodziców.

Po referatach należy czuwać, by dyskusja potoczyła się należytych torem i stała na odpowiednim poziomie. Na następnych zebraniach należy informować rodziców o dokonanych przez nich pracach, o wynikach współdziałania ich ze szkołą, o poniesionych wydatkach i nowych potrzebach. Zebrania można ożywiać i urozmaicać jakimś wystąpieniami dzieci, śpiewem, deklamacjami, pokazami scenicznymi, audycjami radiowymi lub referatami, wygłaszanymi przez uczniów starszych klas, sekretarzy lub skarbników gmin klasowych i prezesów organizacyj uczniowskich.

Przez podobne zebrania rodzice wtajemniczają się w życie szkolen, stykają się z dorobkiem szkoły i poznają jej potrzeby. Zebrania takie nabierają nadto ogólnospołecznego znaczenia i zaprawiają ludność do samodzielnego myślenia, do karności społecznej, gromadnego działania i solidarności, pogłębiają krąg zainteresowań i rozszerzają horyzonty ludzi.

Poza tak organizowanymi zebraniemi współpraca szkoły z domem może się przejawiać i w innych formach.

Będą je stanowiły:

1. Konferencje klasowe z określoną grupą rodziców.

2. Zwykle wywiadówki, na których udziela się rodzicom informacji o nauce i zachowaniu się dzieci w czasie których każdy z nauczycieli ma możliwość pogawędzić z rodzicami o niedomaganiach i brakach dziecka.

3. Wzywianie rodziców w różnych sprawach przez personel nauczycielski.

4. Odwiedzanie domów rodzicielskich przez wychowawców. Jest to jedna z niezmiernie ważnych form współpracy z domem. Ona to prowadzi do bezpośredniego poznania warunków życia i pracy dziecka, jego rodziców, do wnikania w tajniki środowiska. Zbliża ona nauczyciela do domu rodzicielskiego i przywiązuje go do siebie, ale jest zarazem najtrudniejszą do wypełnienia. Wymaga innego podejścia do rodziny robotniczej, a innego do rodziny wiejskiej lub dotkniętej bezrobociem. Nie w każdym domu chętnie chcą witać i przyjmować nauczyciela. Odwiedzanie rodziców wymaga przeczornego taktu, ujmującego obejścia i wysokiego poziomu stosunków wzajemnych między ludźmi. Zawsze winno być zapowiedziane (np. przez dzieci) na kilka dni, by można było zorientować się czy przybycie nauczyciela nie będzie krępującym i niepożądanym dla rodziców.

5. Wycieczki szkolne do rodziców, prowadzących warsztaty rzemieślnicze (np. kuźnia, stolarnia, tkactwo), gospodarstwo rolne, ogród, pasiekę. Rodzice, odwiedzani przez klasę, w której się uczy zwłaszcza ich dziecko, chętnie służą fachowymi wyjaśnieniami i informacjami. Duże korzyści wyniesie z nich i sam nauczyciel. Wycieczki takie należy zapowiadać na kilka dni przed terminem, by rodzice mogli odpowiednio przygotować się i oprowadzić swych gości.

Koła rodzicielskie dla pomocy niektórym organizacjom młodzieży na terenie szkoły, jak: Koło Przyjaciół Harcerstwa, Koła L. O. P. P.

7. Komitety Rodzicielskie klasowe lub Sekcje Rodzicielskie z określonym celem działalności jak dożywianie, dyżury, imprezy dochodowe i zabawy dla dorosłych, obozy i kolonie letnie i in.

8. Koła Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — organizacja o wielkim zasięgu i znaczeniu społecznym.

V.

Wyrasta teraz zagadnienie, jaką treścią należy wypełnić i ożywić całe bogactwo form współpracy szkoły z domem. Obok pracy, wymaganej od domu na rzecz szkoły, obok pewnego eksploatawania ro-

dziców przez szkołę, w programie współpracy znaleźć się musi i coś dla rodziców, coś dla ich myśli i serca, dla ich rozrywki. Ten odcinek działalności szkoły powinien być specjalną troską otoczony, dobrze przemyślany i ułożony na dłuższy okres czasu — na rok, dwa. Wypełniać go winny pogadanki, odczyty, przedstawienia teatralne, zabawy dla rodziców, wieczornice towarzyskie, uroczystości, zebrania dyskusyjne. Nie można przecież zanudzać ludzi rokrocznie tymi samymi tematami i sprawami. Z zagadnień najaktualniejszych, dotyczących dzieci i opiekunów, można np. omówić następujące:

1. W pierwszym okresie obcowania z rodzicami, głównym tematem rozmów i konferencji stanie się dziecko: jak się uczy i zachowuje, jakie posiada zdolności, w czym mu pomóc należy z pomocą, czego zabraniać, jak dbać o jego zdrowie i t.p.

2. W dalszych pogadankach można zapoznać rodziców z rozwojem psychicznym dziecka i położyć nacisk na ustosunkowanie się opiekunów do poszczególnych okresów (faz) rozwojowych.

3. Omówić sprawę odżywiania dzieci, ubierania, urządzania mieszkań. Po wstępnych pogadankach przyjdzie już kolej na referaty, wygłaszane przez nauczycielstwo, lekarza szkolnego, miejscową inteligencję lub nawet rodziców — na tematy ogólne i pedagogiczne:

- 1) organizacja pracy domowej ucznia: przydzielenie mu własnego „kącika“, zapewnienie odpoczynku, spokoju po pracy i uszanowania jej, rozkład dnia dziecka i in.;
- 2) higiena i kultura życia codziennego: czystość ciała i odzieży, czystość mieszkania i podwórka;
- 3) zapewnienie dziecku opieki wychowawczej rodziców:
 - a) dobór towarzyszy zabaw,
 - b) izolowanie dziatwy od złego towarzystwa i ujemnych wpływów ulicy,
 - c) posyłanie dzieci do kina,
 - d) obecność dzieci na zabawach tanecznych, weselach, libacjach, zaręczynach i t. p.;
- 4) poprawne zachowywanie się rodziców i dorosłych wobec dzieci i unikanie krytyki szkoły wobec młodzieży;
- 5) zachowywanie się dzieci na ulicy i w miejscach publicznych;
- 6) stosunek dzieci do urządzeń i dobra społecznego;
- 7) kradzieże wśród dzieci;
- 8) dzieci a alkohol i palenie papierosów;
- 9) uciekanie młodzieży z lekcji („wagary”);

- 10) używanie dzieci do prac domowych i prac w polu;
- 11) włóczęgostwo wśród dzieci — i wiele, wiele innych tematów.

Niektóre z nich mogą być opracowywane, jak już wspomniano, przez samych rodziców. Nauczycielstwu pozostanie wówczas tylko należyte ich oświetlenie i uzupełnienie.

Ale nie wyłącznie sprawy pedagogiczne mają wypełnić program pogadanki. Z powodzeniem rodzice wysłuchają też referatów na tematy ogólne: np. znaczenie morza w życiu Polski, idea oszczędności i spółdzielczości, handel zagraniczny Polski, współczesne prądy ideowo-polityczne, opieka państwa nad światem pracy, znaczenie radia, wynalazki i odkrycia doby współczesnej i t.p. Dla dużej ilości rodziców będą one nie mniej pociągające, niż sprawy natury pedagogicznej.

VI.

Współpraca szkoły z domem rodzicielskim, jak wszelka działalność ludzi, pokonywać musi na swej drodze wiele przeszkód. Szeroka skala właściwości natur i ambicji ludzkich jeszcze bardziej pogłębia te przeszkody.

Obserwuje się więc często:

- 1) chęć wkraczania Komitetów Rodzicielskich w kompetencje i atrybucje nauczyciela, wychowawcy lub kierownika szkoły; chęć organów samorządu szkolnego (opiek, cenzorów, rad szkolnych) stawiania w roli czynnika nadrzędnego i kierowniczego;
- 2) zabieganie rodziców o wyższe oceny postępów dziecka na świadectwach szkolnych;
- 3) wykorzystywanie swego stanowiska w kole rodzicielskim do załatwiania drobnych pretensyj i porachunków z członkami grona nauczycielskiego;
- 4) przeczulenie na punkcie swej powagi rodzicielskiej i nieomylności w wydawaniu sądów o szkole i nauczycielu;
- 5) posądzanie nauczycieli o brak sprawiedliwości w ocenianiu uczniów i szybkie uprzedzanie się do wychowawców;
- 6) nieprzychylnie ustosunkowanie się do poczynań szkoły.

Dużo wyrobienia życiowego i taktu musi wykazać nauczycielstwo, by z jednej strony przeszkody te — bez uszczerbku dla sprawy zwalczyć, z drugiej — uwzględnić życzenia rodziców.

Ale zasadniczym i podstawowym warunkiem idei współpracy z domem jest zgodność i jedność poczyznań szkoły i rodziców. Obydwa czynniki — szkoła i dom — „mają przeżywać i sercem i myślą te same treści, dążące za pomocą wspólnego działania do tego samego celu“ (Dr T. Pasierbiński — Współpraca szkoły z domem — Praca szkolna Nr 7—8 — Marzec, kwiecień 1937 r.). Nie może dom rujnować tego, co buduje szkoła.

Młodzież, ulegająca wpływom dwu przeciwnych autorytetów szkoły i domu, z których każdy wymaga dla siebie pełnego uznania, znajduje się w rozterce duchowej, niejako na rozdrożu i sama szuka własnych dróg, lekceważąc i jednych i drugich.

Współpracy więc i współdziałaniu winna towarzyszyć atmosfera pełnej harmonii, owiana duchem ofiarności obywatelskiej i troski o dobro dziecka, młodzieży i Państwa. Przyczyni się to niewątpliwie do wychowania wartościowego człowieka i obywatela kraju.

AL. KSIĄŻEK.

Rodzice w Szkole

(Szkola średnia)

„Sprząc razem i powiązać dwa niezgodne światy”.

J. Słowacki.

Historia wychowania mówi, że przez długie wieki oddziaływania wychowawcze rodziny i szkoły biegle odrębnymi torami.

Wiele przyczyn natury społecznej i politycznej, wyznaniowej i ideologicznej złożyło się na ten stan rzeczy, który przetrwał niemal do ostatnich czasów, bo do wieku XX.

Zagadnienie zatem rodziców w szkole należy do problemów wychowawczych, postawionych na porządku dziennym dopiero przez datę dzisiejszą.

Z tym większą satysfakcją odnajdujemy w naszej pięknej tradycji pedagogicznej próby, dość śmiało, rozwiązania sprawy bliższego kontaktu szkoły z rodzicami ucznia. Komisja Eduk. Narodowej wśród wielu aktualnych do dzisiaj wskazań wysuwała również postulat współpracy szkoły i domu, twierdząc, że rodzice mogą wydatnie dopomóc szkole w realizacji jej poczynań zarówno na polu wychowania, jak i nauczania.

Niestety, upadek Państwa nie pozwolił na wprowadzenie w życie systemu pedagogicznego, wypracowanego przez Komisję Edukacyjną.

Szkole zaś zaboreczej zwłaszcza austriackiej w dziedzinie nas interesującej zawdzięczamy jedynie, praktykowane dotychczas w szkołach, jako zło konieczne, t.zw. konferencje wywiadowcze. Więcej momentów wartościowych pod tym względem znaleźć można w pracy przedwojennych polskich szkół prywatnych, które po strajku (1905 r.) zaczęły powstać w Królestwie.

Szkoły te, ciężko walcząc z niechęcią i nieufnością władz rosyjskich, musiały szukać oparcia we własnym społeczeństwie, a zwłaszcza w szerokich rzeszach rodzicielskich.

Wytworzyły się dzięki temu pewne formy współpracy szkoły ówczesnej i domu.

I do tych właśnie form nawiązywali w Polsce odrodzonej wszyscy ci, którzy rozumieli potrzebę udziału czynnika rodzicielskiego w pracy wychowawczej szkoły.

Polska szkoła dzisiejsza, jako główne zadanie, stawia sobie za cel wychowanie młodzieży.

W takim ujęciu rzeczy i nauczanie ma być również ważnym środkiem realizacji programu wychowawczego przez stosowanie w pracy odpowiednich metod wychowawczych.

Chodzi bowiem w dobie dzisiejszej o rzecz najważniejszą, o „urobienie czynnych i świadomych swych obowiązków obywateli Rzeczypospolitej”. Temu naczelnemu zadaniu szkoły wszystko musi być podporządkowane i do tego wszystko musi zmierzać.

Łatwo spostrzec, analizując ów naczelny cel wychowawczych usiłowań szkoły, że jego pełna realizacja osiągnąć się nie da w izolacji od wartkiego prądu życia współczesnego. Widać to już na pierwszy rzut oka, że wybiega ona poza mury szkolne i sięga głęboko w życie rodzinne i społeczne. Wszak „vitae discimus”. Ambitna zatem realizacja wymagań wychowawczych, stawianych współczesnej szkole, pociąga za sobą konieczność ścisłej i stałej współpracy z czynnikami pozaszkolnymi, choć ze szkołą najściślej związanymi, jakimi są z natury rzeczy rodzice albo t.zw. „dom” ucznia.

„Wszystkie poczynania gimnazjum, zmierzające do realizacji programu wychowawczego, osiągną rezultaty tym większe i tym szybsze, im mocniejsze będzie współdziałanie w akcji wychowawczej szkoły i domu”. (W. Gałęcki. Statut Gimnazjum państw. „Gimnazjum“ Nr 6, 1934 r.).

To też dzisiaj nie ma chyba w Polsce szkoły średniej, która by nie podejmowała prób organizowania współpracy z domem. Zwykle to współdziałanie prowadzi do tworzenia przy szkole t. zw. koła rodzicielskiego. Tej też, typowej zresztą, formy współpracy rodziców ze szkołą będą dotyczyły niniejsze uwagi, nie roszczące sobie bynajmniej pretensji rewelatorstwa czy odkryć.

Spotykane przy szkołach średnich koła rodzicielskie obejmują najczęściej ogół rodziców młodzieży danego zakładu naukowego. Obok kół rodzicielskich w wielu szkołach istnieją t.zw. patronaty klasowe, które swą działalnością obejmują tylko poszczególne klasy i współdziałają z ich wychowawcami w dążeniu do poznania życia i potrzeb młodzieży.

Działalność kół rodzicielskich rozwija się zwy-

kle w dwu kierunkach: pomocy materialnej i udziału w poczynaniach wychowawczych szkoły.

Pierwsza forma współpracy obejmuje w zależności od charakteru szkoły (państwowa, prywatna, męska, żeńska, koedukacyjna) i środowiska (małomiasteczkowe, prowincjonalne, wielkomiejskie) następujące, typowe również sprawy: akcję dożywiania, opiekę higieniczną, pomoc odzieżową, pomoc w nauce, organizowanie wycieczek, zapomogi materialne, zakup pomocy naukowych i sprzętu szkolnego, dział rozrywkowy, potrzeby remontowe itp.

Wyniki współpracy w tym kierunku, trzeba to przyznać, w wielu szkołach są trwale i duże. Natomiast stokroć ważniejszy, drugi rodzaj współdziałania, polegający na żywym i czynnym udziale rodziców w realizacji wychowawczego programu szkoły, leży odległemu, wciąż ugoruje, nadal jest przeważnie melodią przyszłości.

To są cienie w naszym obrazie, tak jak osiągnięcia materialne stanowią tego obrazu światła. Owoż, trzeba to stwierdzić, cienie te mają swe źródło i w domu i w szkole.

Warto choć pokrótce sprawę tę rozważyć. Najpierw dom i środowisko rodzinne ucznia.

Jeżeli idzie o społeczną rekrutację młodzieży szkół średnich, to mamy tutaj wielkie bogactwo odcieni i rozległą skalę możliwości, od chat wiejskich, od suterenu i poddaszy wiejskich miast do zamkniętych kulturalnych domów inteligencji miejskiej i większej własności ziemskiej; od prostactwa i kulturalnego prymitywu do całkowitego uświadomienia i wyrobienia obywatelskiego.

Taki stan rzeczy nadaje demokratyczny charakter naszej szkole, ale płynnie stąd znany brak wspólnego języka w porozumiewaniu się szkoły z domem.

Prócz tego, trudne warunki materialne, kryzys moralny i nierządkie rozbicie rodziny czynią z wielu domów środowisko szkodliwych oddziaływań wychowawczych, które niwelują, wypaczają albo przekreślają dorobek i wpływ szkoły, wytwarzając ponadto granicę dla moralnego dojrzewania, rozterkę w młodocianej duszy.

Poza tym w naszym społeczeństwie pokutuje jeszcze przeżytkowa wobec szkoły i nauczycielstwa postawa, wytworzona przez warunki życia w niewoli. Ujawnia się to w zasadniczej nieufności rodziców wobec nauczycieli, w traktowaniu ich jako strony wrogiej, w patrzeniu na szkołę jako instytucję ułatwiającą jedynie karierę życiową przez dostarczenie świadectw. Również często spotykanym grzechem, od którego nie są wolni nawet rozumni rodzice, jest chępliwa samozumiałość i pewność siebie w sprawach wychowawczych. Rodzice tacy twierdzą, że już przez to samo, iż są rodzicami, wiedzą dobrze, jak należy dzieci wychowywać. Ta często spotykana właściwość idzie w parze z nieufnością względem przeprowadzanych w szkole reform, o których widać z rodziców mówi z przekąsem i źle ukrywając niechęć.

Nie zawsze przy tym mówić tutaj można o złej woli. W większości wypadków jest to zwykła nieznamość faktycznego stanu rzeczy, albo po prostu brak przygotowania do samodzielnego myślenia o sprawach wychowawczych. Bardzo znaczna bowiem większość naszych rodziców nie jest zaprawiona do współpracy wychowawczej. Sprawy i nowe problemy pedagogiczne pozostają wciąż jeszcze poza świadomością szerokiego ogółu rodziców, do rzesz rodzicielskich te sprawy jeszcze nie przeniknęły, ich ważność i nagła pilność nie jest przez dom ani zrozumiana, ani odczuwana. Dla większości są to rzeczy nie tylko za nowe i za trudne, ale wręcz niepotrzebne, bo "do szkoły dzieci chodzą po to, aby się uczyć i jak najprędzej ją ukończyć". Ogromna większość rodziców nie wie, że "wychować musimy nie tylko nasze dzieci, ale i nas samych, dorosłych już ludzi, bo niedostatecznie jesteśmy na równi z naszymi dziećmi przygotowani do wartkiego potoku współczesnego życia i jego wymogów". (Rendnerowa. Współdziałanie rodziców w obywatelskim wychowaniu młodzieży, str. 12).

A teraz przyjrzyjmy się szkole.

Z najbardziej rozpowszechnionych niedomagań szkoły należy wymienić brak wychowawczego podejścia do rodziców, szkodliwy formalizm, redukowanie współpracy do form drugorzędnych i najłatwiejszych (pomoc materialna), dorywczość i brak planu na dalszą metę.

W przeciwieństwie do innych dziedzin życia szkolnego na tym odcinku panuje wciąż jeszcze chroniczne prowizorium.

Odpowiedzialność szkoły za taki stan rzeczy jest tym większa, że zdaje sobie ona dobrze sprawę z "konieczności istotnego współdziałania domu i szkoły jako dwóch czynników współodpowiedzialnych za wychowanie młodzieży". (Okólnik Ministerstwa WR. i OP. z dn. 2 czerwca 1938 r.).

Toteż szkoła, mająca ambicje wychowawcze i poczucie odpowiedzialności za należyte wypełnianie włożonych na nią obowiązków, będzie stale rozbudowywać i rozszerzać współpracę z rodzicami na zasadach współodpowiedzialności.

Rzecz, zdaje się, warta nakładu pracy. Trud włożony opłaci się stokrotnie szkole i rodzicom, a przede wszystkim — i to najważniejsze — dobroczynny wpływ będzie miał na dzieci.

"Wychowania młodzieży nie może dokonać ani sama rodzina, ani sama szkoła. Czynniki bowiem, które składają się na wychowanie człowieka, są tak różnorodne, a praca szkoły i domu nad dzieckiem tak mocno się zągębia i zespala, że tylko najściślej-sze porozumienie domu ze szkołą i harmonijna ich współpraca może dokonać tego ogromnego dzieła". (J. Rendnerowa, str. 13).

Z tych rozważań jasno wynika konieczność podjęcia wysiłków, zarówno ze strony szkoły jak i domu, zmierzających do oparcia współpracy na takich zasadach, aby szkoła mogła w domu widzieć zdrowe

środowisko wychowawcze, z którego młodzież wynosić będzie poszanowanie autorytetu nauczyciela i jego pracy, a dom w szkole — instytucję społeczno-państwową, która ułatwia rodzicom wychowanie młodzieży i dlatego powinna cieszyć się stałym i niezmiennym ich poparciem.

Szkoła ma wychować sobie rodziców, ma ich przygotować do istotnej współpracy, która polega przede wszystkim na "wspólnym rozważaniu i realizowaniu problemów wychowawczych" (Adamski). Na takie, swego rodzaju, przysposobienie wychowawcze rodziców szkoła powinna znaleźć czas i miejsce w swoim programie pracy. Zasady współpracy oprócz należy na obowiązującym daną szkołę statucie.

"Współdziałanie — czytamy w statucie gimn. państw. — szkoły i domu w akcji wychowawczej polega przede wszystkim na: zapoznaniu rodziców z pracą i dążeniami szkoły, wzajemnym informowaniu się o pracy i warunkach życia ucznia, oraz czynnej współpracy rodziców ze szkołą".

Prócz tego, mówi się tam: "Oddziaływanie wychowawcze winno nadto obejmować wyzyskiwanie dodatnich wpływów środowiska pozaszkolnego, a przeciwdziałanie wpływom ujemnym".

Z postanowień statutu wynikają pewne wyraźne wytyczne, których trzymać się należy. Oto one:

1. Współpraca wymaga stałego i planowego do szkolenia i wychowywania rodziców.
2. Współpraca wyzwala aktywną postawę rodziców, co znajduje swój wyraz w konkretnej, zorganizowanej działalności, ułatwiającej szkole realizację jej zamierzeń dydaktycznych i wychowawczych.
3. Współpraca wyraża się w podtrzymywaniu przez rodziców wobec młodzieży powagi i autorytetu szkoły oraz nauczyciela. Rodzice muszą zrozumieć, że ich obowiązkiem jest nastawiać młodzież pozytywnie do nauki szkolnej, potrzeb i wymagań szkoły.
4. Współpraca wreszcie zmierza do wyzyskania dodatnich wpływów środowiska pozaszkolnego, a przeciwdziałania wpływom ujemnym.

Współpracę, jak każdą pracę, należy odpowiednio rozplanować i rozłożyć w czasie, stosując metodę częściowych, ale konkretnych osiągnięć. Plan taki będzie zależał od warunków, w jakich szkoła pracuje, od braków i trudności, z jakimi walczy.

Po nakreśleniu przez Radę Pedagogiczną planu współdziałania domu ze szkołą, który powinien być częścią ogólnego planu wychowawczego szkoły, należałoby wyjaśnić rodzicom zamierzenia i dążenia szkoły w dziedzinie nauczania i wychowania, kładąc nacisk na to, czym rodzice w realizacji tych zamierzeń mogą szkole dopomóc. "Współpraca bowiem jest tylko tam, gdzie jest zrozumienie celów wychowawczych szkoły i zrozumienie wychowywanych dzieci" (Adamski).

Na tym tle zarysuje się potrzeba ujęcia konie-

cznej współpracy domu i szkoły w takie formy organizacyjne, które by zapewniły obu stronom jak najwięcej korzyści, a pracy maksimum wydajności i skuteczności.

Taką formą są patronaty klasowe. Skupiają one rodziców młodzieży jednej klasy i prowadzą intensywną pracę przede wszystkim samokształceniową i wychowawczą pod kierunkiem wychowawcy i przy jego czynnym udziale.

Patronaty zatem powinny przepracować w formie referatów i dyskusji szereg zagadnień, wybranych w porozumieniu z rodzicami i uwzględniających możliwie ich zainteresowania zagadnieniami szkolnymi.

Mogłyby to być kwestie następujące:

1. Rozwój dziecka w oświetleniu badań pedagogicznych.
2. Podstawowe zasady uczenia się, a w związku z tym sprawa warunków domowych i kwestia ko. repetycyj.
3. Przeciążenie młodzieży i związana z tym organizacja pracy domowej ucznia.
4. Pedagogika "wolnego czasu". Rozkład dnia i zajęcia uboczne ucznia.
5. Warunki pracy w klasie. Postawa ucznia wobec trudności pracy szkolnej. Samodzielność i aktywność ucznia na lekcji. Podpowiadanie, "ściągnięcie" i t. p.
6. Zagadnienia oceniania i kwestia zdolności oraz możliwości młodzieży ("osiągnięcia").
7. Zagadnienia środowiskowe: środowisko rodzinne i społeczne, jego rola wychowawcza.
8. Postawa rodziców wobec szkoły, jej potrzeb i wymagań.

Zagadnienia te referować powinien w miarę możliwości wychowawca lub bardziej wyrobiony członek patronatu ewent. zaproszony prelegent. Omawianie zagadnień winno mieć na oku względy praktyczne. Chodzi bowiem nie tylko o ułatwienie rodzicom zrozumienia problemu, ale bardziej o konkretne wskazania, jak sobie radzić z trudnościami, które spotykamy w pracy wychowawczej.

Systematyczna i przemyślana praca nad wymienionymi zagadnieniami lub podobnymi do nich doprowadzi z czasem do powstania wśród rodziców zdrowej opinii wychowawczej, a poza tym przyczyni się do lepszego poznania przez rodziców własnych dzieci oraz warunków niezbędnych do właściwego ich wychowania.

Trzeba zatem umożliwić rodzicom gruntowne poznanie psychiki dziecka i warunków pracy szkolnej, aby usunąć zatrute źródło nieustannych tarć i wszelkich nieporozumień między szkołą a domem.

Rodzice z nadmiaru uczucia ku dzieciom wpadają w szkodliwy sentymentalizm, który wg Kotarbińskiego polega na tym, że opanowani nim ludzie obawiają się wyrządzić komuś, w danym wypadku dzieciom, przykrość, choć wiedzą, że to mu wyjdzie na złość w dalszych skutkach. Jest to zatem dobro

zorna. Dobroć prawdziwa — czynnik w wychowaniu zasadniczy i niezbędny — nie wyklucza bynajmniej możliwości czy potrzeby nawet zadawania komuś cierpień koniecznych.

Być dobrym — to, zdaniem Kotarbińskiego, oszczędzać komuś tych wszystkich przykrości, których oszczędzić mu można. Poznanie właśnie dziecka, wychowawczych i dydaktycznych trudności oraz wymagań szkoły przekona rodziców, że wobec dzieci powodować się należy jedynie dobrocią, a nie przeczulonym sentymentalizmem.

Najważniejszy wobec tego etap pracy i podstawa dalszej akcji patronatu polegać będzie na planowej, cierplivej i umiejętnej pracy samokształceniowo-wychowawczej z rodzicami; pracy nad podniesieniem ich cenzusu pedagogicznego, a dopiero następny krok będzie ostrożnym przejściem do współpracy właściwej, opartej na formach samorządu.

Po tym przygotowaniu i w zależności od osiągniętych wyników dopiero mogą patronaty obsłużyć liczne potrzeby, jakie wysunie życie młodzieży danej klasy i szkoły. Patronaty, obejmując wszystkich rodziców młodzieży w danej szkole i stanowiąc właściwy teren współpracy oraz podstawę samorządu rodzicielskiego, znajdują swoją nadbudowę organizacyjną w zarządzie głównym, który może wziąć na

siebie między innymi troskę o potrzeby materialne szkoły.

Zasadniczo więc praca odbywałaby się w patronatach. Na zebraniach w stałych terminach, np. miesięcznych, patronaty miałyby możliwość przeprowadzania pilnych i ważnych zagadnień pedagogicznych. Sprawy dotyczące szkoły jako całości byłyby omawiane na walnych zebraniach z udziałem ogółu rodziców, dyrektora i wychowawców klasowych trzy razy do roku: na początku, po drugim okresie i przy końcu roku szkolnego (zebranie sprawozdawcze).

Zebrania zarządu głównego odbywałyby się w miarę potrzeby zawsze przy udziale dyrektora i przedstawicieli wszystkich patronatów klasowych.

Organizując współpracę z rodzicami, budząc w nich zrozumienie spraw i potrzeb wychowawczych szkoły, doprowadzamy z czasem do tego, że rodzice wyjdą z roli widzów czy statystów, a staną obok wychowawców do zaszczytnego "wyscigu pracy": wychowania nowego człowieka i obywatela do nowych zadań które stawia życie młodemu pokoleniu w odrodzonej Ojczyźnie. Skończy się wtedy spychanie wszystkiego na nauczycieli i szkołę przy jednoczesnym uchylaniu się od współodpowiedzialności za młodzież.

A. STREKOWSKI.

Co osiągnąłem przez wycieczki społeczne i zebrania rodzicielskie.

W bezdrożnym zakątku „Kurpiowszczyzny”, wśród bagien i wydm piaszczystych leży biedna wieś kurpiowska — Czarnia.

Na granicy wsi, w lasku przed kościołem, w zwykłym domku kurpiowskim, przeznaczonym na plebanię, mieści się 1-klasowa publiczna szkoła powszechna, do której uczęszcza 80 dzieci z Czarni oraz z sąsiedniej wsi — Brzozowej. Pomędzy mieszkańcami tych wsi istnieje antagonizm, spowodowany widocznie nierównym stanem zamożności, gdyż Brzozowa posiada gospodarstwa dość zamożne i grunta urodzajniejsze. Brak zgodnego współżycia sąsiedzkiego udzielił się działwie szkolnej, co mogę codziennie obserwować na terenie szkoły. Pracuję w Czarni od 1 września 1936 r. Do pracy zabrałem się z miejsca i cicho. Z nieugiętą konsekwencją realizowałem punkty planu całorocznej pracy. W chwili mego przyścia na ten teren, stosunek środowiska do szkoły był obojętny, czasami nawet wrogi, frekwencja niedostateczna. Dziś trudności te zostały przełamane i praca idzie normalnym torem. Jak do tego doszedłem, postaram się krótko przedstawić.

W miejscowej kaplicy odbywa się nabożeństwo co drugą niedzielę. W porozumieniu ze mną, sctys zaprasza po nabożeństwie wszystkich rodziców do szkoły, gdzie według z góry ułożonego planu omawia się jej potrzeby i bolączki, jak niedostateczną frekwencję, higienę, opiekę nad dzieckiem i inne sprawy.

Zebrania rodzicielskie odbywają się co 4 tygodnie. Frekwencja bardzo dobra i nastrój zebrań, początkowo negatywny, zmienił się nie do poznania.

Na zebraniach wprowadziłem również 'dial' rozrywkowy, który urządzają dzieci III i IV klasy w postaci śpiewów, deklamacji oraz popisów umiejętności pięknego czytania i biegłości w rachunkach.

Na zebraniach rodzicielskich przeprowadzam sprawę powszechności ogródków dziecięcych. Rodzice dość chętnie przyrzekli dopomagać córkom i synom w zakładaniu działek, a co najważniejsze — dać im czas na ich pielęgnowanie.

Dzieci starszych oddziałów, bo te muszą mieć własne ogródki, otrzymały ze szkolnego zapasu nasiona kwiatów i warzyw i wzońują się na ogródku

szkolnym warzywno-kwiatowym podobne prace wykonują w domu. Na tym jednak wpływ szkoły nie ustaje. Na lekcjach przyrody, zajęć praktycznych, śpiewu, czy gimnastyki urzadza się wycieczki społeczne. Celem tych wycieczek jest podniesienie kulturalne środowiska. Wycieczkę zapowiadam na kilka dni wcześniej, ale nie mówię, do kogo pojedziemy. W dzień odbycia wycieczki dzieci na wyścigi zapraszają do siebie: każde jest przygotowane na przyjęcie. Zrecznie wybieram to miejsce, gdzie spodziewam się zobaczyć najlepszy porządek w domu, ogródku i całej zagrodzie. Jedno z dzieci organizuje wycieczkowiczów, przeprowadza zbiórkę, melduje, wyznacza porządkowych w marszu i na postoju, wyznacza delegata, który ma wejść pierwszy do mieszkania i prosić gospodarza lub gospodynię o przyjęcie. Wycieczkę prowadzi organizator. Po przywitaniu gospodarza czy gospodyni przez wchodzące dzieci ukłonem i formułką "dzień dobry" — jedno dziecko, z góry wyznaczone przez organizatora, wygłasza ułożony wspólnie przez dzieci wierszyk powitalny. Następnie prowadzę z gospodarzem rozmówkę, treścią której: sprawy bieżące, kłopoty domowe, dziecko itp. Rezultatem tej rozmowy jest często jakaś rada. Dla rozweselenia domu dzieci wykonują kilka dobranych wesołych regionalnych, względnie innych piosenek, czasem deklamacje. Zwykle gospodarz domu dziękuje, oraz rozmawia z dziećmi, opowiadając nieraz dzieciom o własnych przeżyciach z lat szkolnych. Wreszcie

delegat dziękuje w imieniu całej szkoły i wycieczka opuszcza dom.

Wrażenia są zazwyczaj naprawdę miłe i zostawiają w duszach dzieci niezatarte ślady. W niektórych domach gospodynie z własnej inicjatywy poczęstowały nas zsiadłym mlekiem. Radość nieopisana. Spoczone, spragnione dzieci skwapliwie chwytają za łyżki. W n.ig n.leko znikła z talerzy.

Rezultat wycieczki: pomimo "pasjonki" i robót wiosennych w polu, klasa jest stale zapelniona. Frekwencja dochodzi do 89% (w r. ub. 65%). Rodzice o szkole wyrażają się jak najlepiej. Na uroczystości szkolne schodzą się gromadnie. Przy każdej zagrodzie, skąd dzieci chodzą do szkoły, są zakładane ogródki warzywne i kwiatowe. Młodzież szkolna, pragnąca gościć kolegów oraz pochwalić się wynikami prac w ogródkach i przy zagrodzie, ściga się i wysila. Niektórzy z rodziców nadziwić się przede mną nie mogą, jakie zmiany zaszły w ich córkach, czy synach. Po przyjsciu ze szkoły krzątania, czyszczenie, częste narzekania na resztę rodzeństwa, że psuje ich poczynania. Toteż w każdej odwiedzanej zagrodzie zastajemy ład i porządek. Początek zrobiony — trzeba tylko wytworzyć odpowiednie nawyki. Z każdą chwilą stosunek środowiska do szkoły ulega poprawie, a kontynuowanie wycieczek społecznych i to żywe a szczerze współżycie szkoły z domem, da niewątpliwie dalsze pożądane rezultaty.

AL. KOPEC.

Współpraca szkoły z domem przez organizacje uczniowskie

Ważnym czynnikiem w zakresie współpracy szkoły z domem jest dziecko. Dotychczas jednak ów czynnik był w wielu wypadkach pomijany i nie brany pod uwagę.

Dziecko jest łącznikiem między szkołą i domem. Ileż to razy nauczyciel daje dzieciom polecenia. I dzieci kilka razy powtarzają rodzicom, aż spełnią polecenia "pana" czy "pani".

Dzieci urabiają opinię o szkole. Wszystko, co się dzieje w szkole, przez dzieci dostaje się do rodzin, do środowiska. Wszelkie poczynania, prace dokonane w szkole znajdują swój oddźwięk w środowisku, a nawet na terenie gminy, całej okolicy.

Stąd wniosek, że przez dzieci możemy zdobyć dla szkoły rodziców — środowisko. Szczególnie przez wszelkiego rodzaju występy szkoły na zewnątrz, jak: pokazy, popisy, przedstawienia, obchody organizowane przez działwę. Wtedy występują na widownię 3 czynniki — nauczyciel, dzieci, rodzice. Czynne są dzieci, a nauczycielstwo i rodzice

są obserwatorami. Dzieci zdają jakby egzamin ze swej sprawności.

Jakże często podczas takiego występu dziecko ukazuje się swoim rodzicom w innym świetle. Ojciec i matka zadowoleni, bo ich syn i córka tak się spisali. I rodzice dziękują wychowawcy-opiekunowi za pracę nad dzieckiem.

Nauczyciel wie, co wtedy powiedzieć: "A czy wiecie, dlaczego wasz Heniek tak się robił, bo jest nie tylko uczniem dobrym, ale i prezesem tej czy innej organizacji uczniowskiej, a wasza Stefa sekretarką P. C. K.". I oto rodzice stają do współpracy ze szkołą, gdyż widzą, że szkoła przygotowuje dzieci do życia praktycznego, że dzieci wiedzę nabytą przez naukę w szkole i pracę w organizacjach uczniowskich, potrafią spożytkować.

Śmiem twierdzić, że organizacje uczniowskie w dużym stopniu przyczyniają się i służą nam, nauczycielstwu, wychowawcom do zjednywania rodzin i całego środowiska dla szkoły. A na poparcie swego twierdzenia przytaczam następujący fakt:

Dnia 24 kwietnia r.b. odbyło się w naszej szkole zebranie rodzicielskie, na którym uczniowie, w obecności nauczycielstwa, inspektora szkolnego, ks. proboszcza, instruktora O.P. i licznie zgromadzonych rodziców — złożyli sprawozdanie z działalności organizacji uczniowskich, istniejących na terenie szkoły.

Zebranie zagała i przewodniczył na nim Główny Opiekun szkoły. Opiekunowie organizacji uczniowskich udzielali objaśnień lub podkreślali pewne fakty z życia organizacji uczniowskich.

Po złożeniu sprawozdań wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos rodzice, opiekunowie organizacji uczn. i inspektor szkolny. Dyskusja wykazała, że rodzice nie tylko uznają potrzebę organizacji uczniowskich, a probują ich działalność, ale nawet proszą o rozszerzenie zakresu ich działania, a więc: aby P. C. K. udzielał pomocy w nagłych wypadkach i wydawał lekarstwa nie tylko uczniom, ale i całej ludności i aby "Spółdzielnia Uczniowska" zajęła się sprowadzaniem podręczników szkolnych, oraz wypowiadają się za tym, żeby dzieci zakupy materiałów piśmiennych czyniły tylko w Spółdzielni, nie zaś w sklepach prywatnych. Wiele głosów wyrażało uznanie nauczycielstwa naszej szkoły za pracę nad ich dziećmi, za trud, który dotychczas w sobie pionierów wsi. Szczególnie u nas — mówili — to jest potrzebne, bo my starsi prowadzimy u siebie spółdzielnię nieraz nieudolnie, a oni muszą nas kiedyś zastąpić i poprowadzić wzorowo".

Następnie została poruszona sprawa frekwencji, grządek szkolnych, ogrodzenia placu szkolnego,

go, urządzenia szkółki drzew owocowych przy szkole.

W tych sprawach również rozwinęła się ożywiona dyskusja, podawano różne projekty i w końcu zapadły postanowienia.

Po wyczerpaniu porządku obrad — przewodniczący podziękował gościom za udział w konferencji, jak również rodzicom za przybycie, a Radzie Pedagogicznej za opracowanie ciekawego i pouczającego tematu, i zebranie zamknął.

Dziwna to była konferencja i poniekąd "historyczna", gdyż po raz pierwszy w naszym rejonie konferencyjnym spotkały się na wspólnej platformie owe 3 czynniki: nauczycielstwo, rodzice i dzieci. Dotąd bowiem na temat współpracy szkoły z domem wygłaszano tylko suche referaty, a tu odbyła się lekcja pogładowa, fragment rzeczywistej współpracy.

Jako zainteresowany, obserwowałem wszystkich obecnych — rodziców, dzieci i nauczycielstwo — i widziałem, jak dzieci z bijącym sercem i widoczną treścią popisywały się; zdawały egzamin, przysposobienia społecznego przed forum. Zainteresowanie u pozostałych było wielkie. Czytałem z twarzy rodziców radość, podziw i zadowolenie ze swoich dzieci; a nauczycielstwo, obserwujące przebieg lekcji z życia społecznego, podziwiała pracę włożoną w to, by owe organizacje pchnąć do czynu, i porównywało swoje wyniki w tym kierunku we własnych środowiskach.

Podaję jedną z wielu form, która ułatwia tutejszej szkole nawiązanie kontaktu z domem i zapewnia współpracę szkoły ze środowiskiem — przez działalność organizacji uczniowskich.

T. DŁUGOLEŃKI.

Pokazy zastosowania w szkole pomocy naukowych

Jednym z najważniejszych warunków skutecznego oddziaływania szkoły w kierunku uspołecznienia wychowanków i pońciesienia najszerszych mas społeczeństwa na wyższy poziom kultury jest systematyczna i planowa współpraca szkoły z domem rodzicielskim. Nie może to być współpraca sezonowa, organizowana doraźnie w miarę narastania potrzeb szkolnych, musi to być praca trwała i mająca cechy stałości. A taka będzie tylko wtedy, kiedy będzie prowadzona przez szkołę i dom rodzicielski jako przez instytucje organicznie ze sobą powiązane.

Śmiem twierdzić, że główną przyczyną niepowodzeń w tej dziedzinie naszej pracy jest brak zrozumienia wśród rodziców nowoczesnych metod nauczania i wychowania.

Na podstawie praktyki z ostatnich lat przekonałem się, że rodzice tylko wtedy zainteresują się tymi zagadnieniami i przyjdą chętnie szkole z pomocą, kiedy poznają zasadnicze metody nauczania

i zobaczą wszystkie sprowadzone dla szkoły rzeczy. Na jednym z zebrań rodzicielskich (szkoła, w której pracuję, jest szkołą o 5 nauczycielach) przedstawiliśmy w sposób przystępny zasadę pogładowości i aktywności w nauczaniu, wykonaliśmy kilka efektownych doświadczeń przyrodniczych, pokazaliśmy wszystkie pomoce naukowe i książki i wysunęliśmy braki w tej dziedzinie, stwierdzając jednocześnie, że wyniki pracy tylko wtedy będą lepsze, kiedy szkoła będzie miała wszystkie potrzebne pomoce naukowe i książki w bibliotece. W wyniku dyskusji jednogłośnie uchwalono składkę na zakup nowych książek i przyrzadów do nauki przyrody i geografii.

Po sprowadzeniu nowych pomocy naukowych na najbliższym zebraniu rodzicielskim wyjaśniliśmy zasadę działania dzwonka i ogniwa elektrycznego, przekonaliśmy doświadczalnie zebranych, że tlen jest potrzebny do palenia i że z węgla kamiennego

i drzewa można otrzymać gaz świetlny, który się pali płomieniem. W ten sposób załomonstrowaliśmy wszystkie nowe pomoce naukowe. Teraz już wszyscy, którzy byli na zebraniu, są przekonani, że dla dobra ich dzieci potrzebne są szkole pomoce naukowe oraz biblioteka i dlatego też chętnie uchwalili składkę na nowy rok szkolny.

Ażeby rodzice dzieci szkolnych byli pewni, że pieniądze, tą drogą zebrane, wydatkowane są celowo i że ani jeden grosz nie zginie, zażądałem na jednym z zebrań wyboru komisji rewizyjnej. (Na-

leży nadmienić, że księgowość kasowa musi być skrupulatnie prowadzona).

Teraz dopiero wyłania się konieczność wyboru zarządu Komitetu Rodzicielskiego, i ostatecznie pomoc rodziców będzie miała formy organizacyjne, a współpraca szkoły z domem rodzicielskim będzie trwała, systematyczna i planowa. Sądzę, że obecność rodziców światlejszych na niektórych lekcjach szkolnych zacieśni jeszcze więcej więzy łączności i przyczyni się jeszcze bardziej do wzrostu zainteresowań szkolnych w znaczeniu pozytywnym wśród najszerszych mas środowiska rodzicielskiego.

M. KOZMÓWNA.

Śpiew ludowy jako czynnik łączący szkołę ze środowiskiem.

W dotychczasowej swej pracy kilka razy zmieniałam miejsce pobytu, często więc stawałam wobec zagadnienia, w jaki sposób poznać nieznane sobie środowisko, a obcych ludzi uczynić przyjaznymi i bliskimi.

Zupełnie nieświadomie znalazłam — zdaje się — najlepszą drogę do serc i dusz ludzkich. Tą drogą jest piosenka ludowa.

W piosence ludowej znajdziemy wszystko: i szczerą niepohamowaną radość kipiącego życia, i smutek, i ból, i tęsknotę miłości. Proste, melodyjne i rytmiczne, a tak piękne piosenki ludowe trafią do duszy każdego człowieka.

Instynktownie więc pieśnią ludową rozpoczęłam pracę w nowej wsi, w szkole jednoklasowej. Zaraz na pierwszych lekcjach nauczyłam dzieci paru piosenek ludowych. Podobały im się ogromnie. Śpiewały je ciągle, oczywiście nie bardzo pięknie, ale z takim zapalem i radością, że była w tym śpiewie cała ich dziecinna, prosta i roześmiana dusza. Pod oknami szkoły często zatrzymywali się ludzie, aby posłuchać tych swojskich, a jednak nieznanym im dotychczas piosenek. Zanim zdążyłam się zetknąć z ogółem ludności na zebraniu rodzicielskim, już mimo woli połączyła nas niewidzialna nić sympatii, właśnie dzięki tym piosenkom, tak nieumiejętnie śpiewanym przez dzieci. Pierwsze lody zostały przełamane. Wszelkie sprawy poruszane na pierwszym zebraniu rodzicielskim przyjęto przyjaznym potakaniem. Jak na początek, to już bardzo wiele. Zgromadzona na zebraniu młodzież prosiła, aby i ją nauczyć jakichś piosenek. Oczywiście bardzo chętnie zgodziłam się na to. Wyznaczyliśmy sobie czas, w którym będziemy się zbierać na wspólne śpiewanie. Od tego czasu w oznaczone dni klasa pełna była młodzieży i starszych.

Dzięki temu w krótkim czasie między mną a wsią wytworzyła się bardzo miła atmosfera. Bo nie tak nie łączy ludzi, jak wspólny śpiew lub tylko

śłuchanie śpiewu. Ludzie obcy zupełnie nieświadomie stają się sobie naraz bliskimi.

Przy okazji wspólnego śpiewania, w przerwach między jedną a drugą piosenką, dowiedzieli się czasem, co się dzieje w świecie, wysłuchali jakiejś pogadanki z historii, geografii lub z przyrody. Niespodzianie padało nieraz z ust czyichś jakieś ciekawe zagadnienie i zupełnie spontanicznie wywiązywała się długa i żywa dyskusja wśród zebranych. Okazało się, że bardzo ich interesują różne zjawiska przyrodnicze i geograficzne i słuchają o nich poprostu z otwartymi ustami. A po gorącej dyskusji lub ciekawej pogadance śpiew był naprawdę przyjemnością uielada, zwłaszcza jeśli to była nowa piosenka.

Nadszedł wreszcie dzień 11 listopada. Klasa pełna ludzi. Śpiewy i inscenizacje zarówno dzieci, jak i młodzieży udały się. Zebrani wyrażają gorąco swój zachwyt i uznanie. Stąd ogromna i powszechna radość i zadowolenie.

Teraz nauczycielka stała się tym ludziom naprawdę bliską. Rodzice nabierają do niej więcej śmiałości i zaufania. Interesują się postępami w nauce swych dzieci, pytają, jak zaradzić, jeśli któremu dziecku nauka trudniej idzie, lub jeśli nie bardzo chce mu się uczyć. Naraz wszystkie sprawy, dotyczące szkoły i dzieci, stają się ważnymi i godnymi zainteresowania.

Nie wiadomo, jak i skąd padła myśl, że dobrze byłoby mieć w szkole radio głośnikowe, dowiedzieć się przez nie wielu ciekawych i pożytecznych rzeczy, posłuchać muzyki. Oczywiście uradzono, że najlepiej będzie urządzić przedstawienie, na które złożą się piosenki, inscenizacje i tańce ludowe, cieszące się przecież takim powodzeniem.

Po upływie paru miesięcy wieś kupiła sobie wspólnie radio głośnikowe.

W następnym roku młodzież zapragnęła uczyć

się nie tylko piosenek. Został więc zorganizowany kurs wieczorowy, który cieszył się bardzo dobrą frekwencją. Młodzież jest pełna zapału. Dlatego też praca, chociaż bardzo ciężka i niepozabawiona bynaj-

mniej różnych przykrych momentów, daje wiele przyjemności.

Śpiew nie jest już teraz główną formą naszej pracy, ale jest treścią naszych poczynań artystycznych.

C. MIKOŁAJCZAKOWA.

S p r a w o z d a n i e

z działalności Koła Przyjaciół Harcerzy przy szkole ćwiczeń w Białymstoku.

Współpraca szkoły z domem daje najlepsze rezultaty wtedy gdy rodzice mogą zająć postawę czynną, gdy pewien odcinek pracy zostaje powierzony ich wyłącznej inicjatywie, gdy mogą wykazać się rezultatami pracy. Nie wiele jest dziedzin na terenie szkoły, gdzie można dać rodzicom pole do działania, tym bardziej należy wykorzystać te, które się do tego nadają. Kilkuletnie doświadczenie wskazuje na to, że praca w K. P. H. jest właśnie odcinkiem, na którym rodzice mogą wykazać swoją inicjatywę, a rezultaty pracy dają pozytywne wyniki. Pomijam ogólne znaczenie K. P. H. dla harcerstwa, a ograniczę się do wykazania ich wartości na terenie szkoły.

Koło Przyjaciół Harcerzy przy szkole ćwiczeń pracowało w wyjątkowo pomyślnych warunkach. Składało się z ludzi inteligentnych, ofiarnych w pracy. Lecz może nie wyżej wymienione cechy stanowiły ich podstawową wartość, lecz to, co można przenieść w każde warunki, a mianowicie: że przystąpili do pracy z wyraźnie wytkniętym celem i z przeświadczeniem, że praca ich jest pożyteczna, konieczna, że pracują nie tylko dla dobra swoich dzieci, lecz dla dobra szkoły, w której uczą się ich dzieci. Członkowie K.P.H., zawiązanego przy szkole, zmieniają się co roku, w miarę jak ich dzieci opuszczają daną szkołę. Wchodzą ludzie nowi, inni, różni, ale praca ta nie słabnie, wyraźnie wytknięty cel, stały kontakt z żywo pulsującym życiem harcerskim nie pozwala na zboczenie z drogi intensywnej pracy.

Koło F.H. zostało zawiązane z wyraźnej potrzeby. Pomoc rodziców była szkole niezbędnie potrzebna. Chodziło o to, aby akcją harcerską zainteresować rodziców, aby poznali cele, metody pracy, wpływ wychowawczy harcerstwa, a poznawszy tę sprawę, pomogli usunąć niedomagania od szkoły i drużynowych niezależne. Bolączką naszych gromad wychowawczych i drużyn harcerskich była zła frekwencja, niepunktualność, uchylanie się od prac, wymagających większych wysiłków ze strony dzieci, trudności w zorganizowaniu obozu, brak środków materialnych. Przekonaliśmy się, że wiele z tych niedomagań nie wypływa ze złej woli dzieci, lecz z warunków domowych i niedoceniania przez ogół rodziców ważności sprawy. Już pierwszy krok nowozałożonego K.P.H. wykazał, że oparcie się o rodziców było bardzo celowe. Aby pozyskać większą

ilość członków, zarząd K. P. H. zwołał zebranie wszystkich rodziców wychowanków, harcerzek i harcerzy. Odpowiedni referat zaznajomił rodziców ze sprawami harcerskimi, z ich niedomaganiem i uświadomił rodziców, jak rozległe pole działania otwiera się przed nimi. Zainteresowanie rodziców wpłynęło bardzo dodatnio na ożywienie życia harcerskiego. Czynna postawa rodziców wywarła dodatni wpływ na ruch harcerski, pobudziła dzieci do intensywniejszej pracy, frekwencja na zbiórkach, punktualność poprawiły się znacznie. Wzrosła ilość wychowanków i harcerzy. Sprawa harcerska przestała być wyłącznie sprawą szkoły, ale stała się także sprawą rodziców. Drużyny postawiły sobie jako zadanie umundurowanie wszystkich i konieczność zorganizowania obozu. Realizacja tych zamierzeń zależała od środków materialnych. Jakkolwiek harcerstwo zarabkowało, dochody były minimalne. Wystarczyły zaledwie na pokrycie bieżących potrzeb gromad i drużyn. A obóz — to namioty, to sprzęt obozowy, to pomoc niezamożnym. Dla K. P. H. otworzyło się wdzięczne pole do działania. 19.II.1933 zawiązało się koło, a już 26.II.33 r. urządzono pierwszą imprezę dochodową: zabawę zimową na lodzie. Wysiłek celem zdobywania środków materialnych szedł po linii urządzania imprez dochodowych. Były to przeważnie zabawy dla dzieci. Miało to ten dodatni wpływ, że instytucja taka jak K. P. H. musiała zorganizować imprezy, które by dostarczyły dzieciom godziwej rozrywki. K. P. H. i z tego zadania wywiązało się bardzo dobrze. Zabawy urządzone przez K. P. H. mają już swoją tradycję i powodzenie. Zabawa zimowa, zabawa karnawałowa, zabawa wiosenna, wieczór św. Mikołaja. Ściągają zawsze dużo działwy, a dochód jest zawsze niezawodny. Rozumie się, że nie są to zabawy tańeczne.

Już w roku 1933, roku powstania K. P. H., miały miejsce pierwsze kolonie wychowawcze i obóz harcerski pod dachem Uczestników tylko 16. Nie środki materialne czy organizacyjne, lecz niechęć, nieufność rodziców była ogromną przeszkodą. Na naszym terenie mamy do czynienia z dziećmi w wieku lat 9 — 12. Rodzice boją się trudów obozu dla swoich dzieci. Lecz i tę przeszkodę dzięki rodzicom dało się usunąć. K. P. H. zajęło się zorganizowaniem obozu. Delegowani rodzice obejrżeli miejsce wybrane na obóz, zbadali zdrowotność okolicy

i pomieszczeń, zorganizowali dowóz żywności, ułatwili zdobycie środków lokomocji. Nie można na przeciąg trzech tygodni powierzyć prowadzenia kuchni zupełnie samodzielnie dzieciom w tym wieku. Przeważnie są one po raz pierwszy na obozie czy kolonii. Pomoc w prowadzeniu gospodarstwa uzyskało harcerstwo w osobie jednej matki, która miała możliwość przyjrzenia się życiu obozowemu. Obecność jednego członka K. P. H. na obozie była znakomitym środkiem, zapobiegającym niestusznym zarzutom, była zarazem doskonałą reklamą obozu na przyszłość. Od chwili powstania K. P. H. na terenie naszej szkoły obozy mają miejsce co roku. Na ostatnim obozie, wyłącznie harcerskim, pod namiotami było 13 dziewczynek, 29 chłopców, razem 42 dzieci.

J. JABŁONSKA.

Współpraca rodziców ze szkołą w akcji dożywiania i pomocy dzieciom.

Współpraca rodziców ze szkołą w akcji dożywiania dzieci i dostarczania im pomocy materialnej, zapoczątkowana w naszej szkole już dość dawno, jest b. czyniona.

Od szeregu lat został wyłoniony Komitet Matek, który zorganizował:

1. drugie śniadania dla dzieci wszystkich klas,
2. bezpłatne śniadania dla niezamożnych,
3. urządzał co roku „choinkę” oraz wycieczki (majówki) dla całej szkoły (te ostatnie wspólnie z gronem nauczycielskim).

Z roku na rok działalność Komitetu zatacza coraz szersze kręgi — coraz więcej dzieci korzysta nie tylko z dożywiania, lecz i pomocy materialnej, dość wydatnej, zwłaszcza w ostatnich latach.

1. Organizacja pracy Komitetu Matek.

Komitet na pierwszym zebraniu (co ma zwykle miejsce w końcu września każdego roku, gdyż od 1 października zostaje uruchomione wydawanie śniadań) wybiera Zarząd, przy czym b. często, jak to ma miejsce obecnie, skład Zarządu pozostaje prawie niezmienny, tak że jedne i te same osoby stale współpracują ze sobą. Ofiarna i planowa praca Zarządu przyczynia się niewątpliwie do coraz lepszych wyników akcji.

Zarząd cieszy się pełnym zaufaniem i uznaniem tak nauczycielstwa jak i rodziców.

Zarząd dobiera sobie do pomocy przy wydawaniu II-gich śniadań, nalewaniu herbaty, urządzeniu imprez itp. po kilka pań-matek uczniów z każdej klasy — przy czym panie te zobowiązują się dyżurować w oznaczone przez siebie dni.

Drugie śniadania są wydawane od 1 października do 31 maja każdego roku, prócz tego dzieci niezamożne otrzymują bułki do końca r. szkolnego.

Dużą pomoc materialną okazało K. P. H. harcerzom i harcerkom, seminariów wyjeżdżającym na obozy przeszkoleniowe. Ta pomoc stanowiła poważną pozycję w budżecie K. P. H. Było to najwładźniejsze zadanie naszego Koła, które doceniało doniosłość sprawy zdobywania wiedzy harcerskiej przez przyszłych nauczycieli.

Pomoc materialna K. P. H. obejmowała różne dziedziny życia harcerskiego: prenumeratę czasopism, biblioteczkę harcerską, sprzęt obozowy, namioty, umundurczanie, obozy wypoczynkowe, narciarskie, wędrownie, przeszkoleniowe, zloty.

Liczba członków Koła nie jest wielka. Waha się między 35—40 osób, lecz działalność swoją rozszerza często na dużą ilość osób.

2. Strona finansowa.

Na pierwszym zebraniu (we wrześniu) zostaje oznaczona wysokość opłaty za herbatę lub mleko.

Opłatę dzieci wpłacają wychowawcom klasowym, a ci z kolei skarbniczce Zarządu, która prowadzi księgę kasową i wszelkie sprawy rachunkowe.

Gospodarowanie przy tym jest prowadzone tak umiejętnie, że z roku na rok daje zawsze nadwyżkę, która zostaje przekazywana do uznania rodziców na ogólnym zebraniu (przeważnie na najpilniejsze potrzeby niezamożnych uczniów).

3. Pomoc finansowa niezamożnym dzieciom.

Komitet w porozumieniu z kierownikiem szkoły oraz wychowawcami poszczególnych klas ustala listę uczniów, którym należy pomóc. Pomoc ta wyraża się w zakupieniu odzieży, obuwia, pomocy naukowych, lekarstw (dla niektórych) i t.p., urządzeniu dla nich gwiazdki oraz codziennym wydawaniu śniadań.

W ubiegłym roku szkolnym prawie 20% ogólnej liczby dzieci korzystało z wydatnej pomocy Komitetu (75% dzieci).

* * *

W zakończeniu tego krótkiego rysu sprawozdawczego należy podkreślić nadzwyczaj ofiarną i niestrudzoną pracę pań z Zarządu, które nie szcędzą swych sił, zdrowia i czasu.

Praca ich pełna poświęcenia wyraża się też w codziennym przychodzeniu do szkoły, dyżurowaniu, układaniu budżetu tak przewidującego, w umiejętności gospodarce groszem ogólnym (co stwierdza rokrocznie Komisja Rewizyjna), w osobistym zakupie przedmiotów, odzieży i t.p. dla dzieci. Miłe ustosunkowanie się do szkoły i do nauczycielstwa sprawia, że Zarząd cieszy się pełnym zaufaniem i uznaniem ze strony nauczycielstwa, które chętnie współpracuje w miarę potrzeby.

M. PĘCHERSKI

Współpraca wszystkich nauczycieli w podnoszeniu poziomu języka polskiego w szkole.

Postulat nakreślony w temacie — oczywisty. Jasną jest rzeczą, że za poziom języka polskiego w szkole nie może być odpowiedzialny tylko polonista.

Język dziecka powstaje przez naśladowanie języka środowiska. To środowisko niewątpliwie szeroko pojąć należy. A więc i rodzina, i ulica, i towarzystwo, i książki, i gazety, i radio, i teatr, i kino, i szkoła. Zaś stopień i siła wpływów środowiska wydają się być zależne przede wszystkim po prostu od ilości czasu ulegania czynnikom otaczającym, poza — rzecz prosta — ich atrakcyjnością i sugestywnością.

W ogólnym zatem bilansie pozycja polonisty nie będzie duża, większa i poważna — szkoły, jako całości, choć i szkoła nie może całkowicie za poziom języka odpowiadać. Musi natomiast zrobić wszystko, co leży w jej mocy, by poziom ten jak najwyżej podnieść.

Musi to zrobić tym bardziej, że praca nad podniesieniem kultury językowej jest częścią ogólnej pracy wychowawczej szkoły, pracy nad urobieniem osobowości wychowanków.

Niedostatecznie zdajemy sobie sprawę, że jest ona właśnie częścią pracy nad charakterem. Oto co pisze na ten temat językoznawca: „...człowiek drogą ćwiczeń językowych uczy się władać świadomie swoją myślą, a także i ciałem, ujmując swoje myśli w szatę językową przyucza się porównywać to, co sam myśli lub czuje, z tym, co ma obiegową wartość w społeczeństwie. Najważniejszą jest rzeczą, aby momenty decyzji i wyboru stałe były czynne. Ich akcja następuje wtedy, gdy umysł ucznia jest zmuszony wybierać z nieokreślonej masy językowej — tylko odpowiednie głoski, formy, wyrazy, zwroty lub zdania, a z pisma odpowiednie znaki*”).

Słowem — i tu, jak wszędzie w pracy nad kulturą, urobieniem osobowości, działa wola. Drogą ustawicznej czarności i ćwiczenia, drogą pracy woli, wytwarzamy pewne dobre przyzwyczajenia językowe, które złożą się w sumie na t.zw. „kulturę językową”.

Ponieważ jećnak ma do tego doprowadzić „ustawiczną czujność i ćwiczenie”, jasną jest rzeczą, że przekracza to możliwości polonisty obcującego z młodzieżą przeciętnie około 4 godzin w tygodniu.

Musi to być wysiłek całej szkoły. Co więcej, szkoła powinna ten postulat „czujności językowej” propagować, dzie się da, i na pozaszkolnych terenach (rodzina*), organizacje, prasa, ulica i t.p.). Szczególnie ważne to w środowiskach o mieszanym elemencie narodowościowym, jak w większości miejscowości naszego Okręgu Szkolnego.

Z uznaniem też należy powitać współpracę ze szkołą Koła Miłośników Historii, Literatury i Sztuki w Białymstoku, które jeden z najbliższych wieczorów, zamierza poświęcić sprawie walki o czystość i piękno języka.

Tak szeroko pojętą troską o język nie myślimy obarczać wszystkich nauczycieli szkoły. To obowiązków w pierwszym rzędzie dyrektora oraz polonistów. Oni powołani są do obmyślenia sposobów oddziaływania na środowisko pozaszkolne. Jeśli już jednak idzie o teren szkolny, pracę nad kulturą językową prowadzą wszyscy nauczyciele. Tego nie trzeba udawadniać. Najczęściej zresztą zdajemy sobie z tego sprawę, ale w rozgwarze codziennego życia i bardziej „naszych”, fachowych spraw zapominamy o tym ważnym zadaniu.

Dobrze tedy od czasu do czasu uświadomić sobie własne obowiązki, aby nastawić się czujnie w pożądanym kierunku. Tym więcej, że język to twór żywy. Pozostawiony bez opieki, rośnie dziko i zachwascza się czy to niechlujstwem wymowy, czy wtargnięciem barbaryzmu lub żargonu. I wtedy poloniście, osamotnionemu w walce, opadają ręce.

W tych sprawach, jak i w innych, potrzebny jest jednolity front, zgodne współdziałanie, to samo stanowisko. Jest to zarazem pierwszy warunek współpracy nauczycieli w walce o język: nastawienie się na podnoszenie kultury językowej, czujność ustawiczna, zdawanie sobie sprawy, że poziom polszczyzny to rzecz pierwszorzędnej wagi i że wszyscy za ten poziom odpowiadamy.

Musimy „każdą nadającą się sposobność celowo i całkowicie wyzyskać..., błędów unikać a dostrzeżone wytykać..., umieć z radą skuteczną pośpieszyć”. W ten sposób rozwiniemy w młodzieży przekonanie, że to nie wszystko jedno, czy się powie tak lub inaczej, wytworzymy w niej wrażliwość i krytycyzm, doprowadzimy do zrozumienia, że dobre mówienie i pisanie jest obowiązkiem powszechnym*).

*) Można wyzyskać w tym celu cenną broszurę Zenona Klemensiewicza p. t. „Opieka rodziny nad mową dziecka”.

*) Por. Z. Klemensiewicz, op. c., str. 7

*) Mikołaj Rudnicki — Wykształcenie językowe w życiu i w szkole, Poznań 1920, str. 189.

Szczególnie należało by zwalczyć zakorzenione w młodzieży nawyki do poprawnego mówienia i pisanania tylko na lekcjach polskiego. Wiemy to z własnej praktyki, iż uczeń, który nie robi błędów ortograficznych w polskich wypracowaniach klasowych, potrafi napisać z błędami wypracowanie domowe, a już za zupełnie zwolnionego z obowiązku poprawnej pisowni uważa się w czasie wykonywania np. zadań matematycznych. Nie wynika to na pewno z jakiejś świadomej intencji ucznia. Chciałby on zapewne zawsze pisać i mówić poprawnie. Ale gdy na lekcjach polskiego działa w tym kierunku świadomie napięta wola, kiedy indziej brak tego czynnika. Nie ulega też wątpliwości, że pozostawienie tej sprawy odlogiem, brak wymagań z naszej strony, wpłynąć musi ujemnie na kształcenie charakteru i woli wychowanka w ogóle, a w szczególności na wytworzenie pożądaných nawyków językowych, które wymagają stałej, ciągłej pracy intelektualno - woluntarystycznej.

Co więcej, ta praca ucznia nad językiem, powinna występować stale nie tylko w szkole, ale także i w domu, a nawet przybrać charakter społeczny.

„Uczeń może obserwować język swego otoczenia w tym zakresie, w którym sam się właśnie z językiem literackim zapoznaje, może notować błędy językowe lub tylko odstępstwa od normy literackiej, może błędy i wyrazy obce zwalczać, wyrabiając w sobie i w otoczeniu poczucie swojskości. Przenosząc je następnie z tła językowego na ogólne. To samo może także robić, czytając dzienniki lub książki“**).

Pracę tę można zorganizować w ramach kółka językowego lub odpowiedniej sekcji kółka polonistycznego. To jednak teren działania polonisty. Natomiast wszyscy nauczyciele szkoły powinni czuwać nad poprawną polszczyzną uczniów, zarówno mówioną jak i pisaną. W szczególności ta współpraca sprowadzałaby się do zwracania uwagi na: 1) wymawianie, 2) czytanie, 3) słownictwo, 4) poprawność gramatyczną, 5) umiejętność wypowiedziania się, 6) pismo, 7) ortografię, 8) przestankowanie.

1. **Wymawianie.** Wymawianie powinno być wyraźne, dokładne i poprawne. Wyraźność i dokładność polegają na wyrazistym wymawianiu wszystkich głosek, bez zacierania zwłaszcza końcówek. Poza usprawnieniem narządów mowy przez odpowiednie ćwiczenia (wskazówek powinien udzielać polonista) można to uzyskać przez mówienie staranne i raczej powolne niż szybkie. Jak mówić poprawnie, pouczają „Prawidła poprawnej wymowy“ (t. X Bibl. Miłośn. Jęz. Pol.). Oczywiście nie trzeba tu przesadzać, np. żądać wymawiania dokład-

negu wszystkich głosek w takich wyrazach, jak jabłko. Musimy też sami wymawiać starannie wyrazy, bo młodzież często naśladuje sposób mówienia nauczycieli, np. w mówieniu przez nos, przeciąganu i t.p. Najlepsze jest mówienie proste, bezpośrednie, naturalne.

2. **Czytanie.** Z kwestią wymawiania łączy się sprawa czytania. Młodzież nasza nie umie czytać. Nadmierna szybkość, fatalna dykcja, bezbarwność, brak modulacji głosu, akcentów logicznych i uczuciowych, przekręcanie i zacinananie się wskutek małej wprawy w czytaniu, nieuwzględnianie znaków przestankowych — oto najczęstsze wady. Znów polonista sam nie nauczy porządnego czytania, bo nie znalazłby dość drzo na to czasu. Zresztą należy ten obowiązek do szkoły powszechnej. Trzeba więc i tu jednolitego frontu. Wszyscy musimy wymagać porządnego czytania, i to wymagać od ogółu uczniów, a nie ograniczać się do najlepiej czytających.

Rozróżnić przy tym trzeba dwie sytuacje. Jeśli odczytanie ma oddziaływać pod względem estetycznym głównie (np. lektura utworu poetyckiego), wtedy nauczyciel czyta utwór sam albo powierza to zadanie dobrze czytającemu uczniowi. Wtedy nie chodzi już o sam fakt czytania, jako środka informacji, ale o czytanie artystyczne, graniczące się ze sztuką i wymagające talentu. To jednak występuje prawie wyłącznie na lekcjach języka polskiego. W innych przedmiotach czytanie jest środkiem informacyjnym i umiejętność takiego zwykłego czytania jest obowiązkiem każdego ucznia. Powoływanie tylko dobrze czytających rozgrzesza niejako resztę i uwalnia od pracy i ćwiczenia w tym kierunku. Oczywiście z tego nie wynika, aby niepoloniści mieli uczyć czytania. Wystarczy powoływanie do funkcji czytania wszystkich uczniów i poprawianie błędów w tym zakresie. Głównie zaś chodzi o podkreślanie na wszystkich lekcjach, że umiejętność porządnego czytania jest ogólnym obowiązkiem. Znów ta sprawa wiąże się z kształceniem charakteru. „Deklamacja — pisze w cytowanym już dziele prof. Rudnicki — polega na tym, aby dowolnie zmienianym głosem wyrazić te uczucia i myśli, które oddać chcemy. Jest to ćwiczenie psychorizyczne, wymagające wielkiej pracy intelektualno - woluntarystycznej, aktorzy wiele o tym mogliby powiedzieć. Toteż deklamacja, odpowiednie czytanie z zachowaniem stosownych podniesień i zbliżeń głosu, z oddaniem barwą głosu tego, co oddać chcemy, jest znakomitym środkiem, kształcącym ludzką wolę i panowanie nad ciałem i umysłem“*).

Aby nauczyć porządnego czytania, trzeba wymagać głośnego uczenia się lekcji, głośnego odczytywania wypracowań i referatów w domu i szkole, wreszcie głośnego wydawania przygotowanej lekcji w domu. W ten sposób młodzież

**) M. Rudnicki, op. c., str. 192.

*) Rudnicki, op. c., str. 192.

będzie ciągle nie tylko ćwiczyć i wydoskonalać narządy mowy, ale i uczyć się wnikania w tekst, dokładnego odtworzenia myśli autora, będzie też wzbogacić własne środki wypowiedzania się. Nie neguje wartości i przydatności cichego czytania, które niejednokrotnie, zwłaszcza przy opanowywaniu treści większych partii materiału i lekturze książek — jest to czymś niezastąpionym; ale tam, gdzie idzie o wyćwiczenie narządów mowy i opanowanie sztuki czytania, należało by kłaść nacisk na stosowanie głównie głośnego czytania. „Jest to czynność podstawowa w doskonaleniu dykcji, tak doskonała, że już bez innych ćwiczeń, systematycznie i umiejętnie uprawiana, przynosi ogromne korzyści. Jest to świetne studium dyletanckie żywego słowa. Kto chce odnieść istotną korzyść, niech pamięta o tym, że 15 minut codziennego czytania na głos przyniesie mu o wiele więcej, niż kilka godzin — raz w tygodniu“**).

Aby podnieść znaczenie dobrego czytania, trzeba przy powoływaniu ucznia do odczytania jakiegoś tekstu lub własnej pracy wymagać zachowania pewnych warunków zewnętrznych, umożliwiających zrealizowanie zamierzonego przez czytanie celu. Czytający powinien być zwrócony do klasy, trzymać się prosto, czytać powoli i wyraźnie, w klasie zaś powinna panować cisza.

3. Słownictwo. Współpraca ogółu nauczycieli będzie zmierzać też do zaopatrzenia uczniów w bogaty zapas słów, właściwych różnym naukom. Ważną tu rolę odegra zwracanie uwagi na używanie właściwych dla rzeczy i zjawisk — rzecz. Właściwych a nie tylejakich! Bezbarwny i niejasny styl — to skutek ubożego zapasu słów lub nierozumienia pojęć. Trzeba więc wymagać definiowania pojęć, często badać, jak uczeń rozumie wyraz. Takie ćwiczenia nie tylko pozwalają na wyjaśnienie wielu pojęć i nazw, niejasno lub niewłaściwie rozumianych, ale także wdrażają do krytycyzmu i operowania właściwymi słowami. Są nie tylko ćwiczeniem językowym, ale także chronią przed werbalizmem.

Wreszcie skłaniają do dokładności. Jakże często nadużywa się tak bezbarwnych słów, jak: „rzecz“, „być“, „iść“, „robić“. Szczególnie w opisach królujc słówko: „jest“. Wymagajmy dokładnych określeń! Wymagajmy też, o ile to możliwe, słów polskich zamiast obcych. Nie chodzi tu o jakiś pedantyczny puryzm językowy. Wiele obcych wyrazów przyjęło się na skutek związków kulturalnych Polski z innymi narodami i niemożliwością jest pozbyć się ich bez zubożenia języka. Wpływ jednak prasy w tym kierunku jest tak silny, że młodzież często używa bez potrzeby słów obcych. W takich wypadkach należałoby zwrócić

uwagę z jednej strony na konieczność pewnej powściągliwości i brak szowinizmu językowego, z drugiej na obowiązek walki o czystość języka.

Można to połączyć z pracą kółka językowego. Mianońwie uczniowie notowaliby zauważone nie tylko u kolegów, ale i w otoczeniu, w książkach, w prasie, barbarzyzny, po czym omawialiby zebrany materiał z punktu widzenia naukowego. Także w wypadkach wątpliwych, co poprawne a co nie, nauczyciel mógłby odesłać sprawę do kółka językowego lub do rozstrzygnięcia polonisty. Dobrze jednak poinformować młodzież, że wyjaśnienie znajdzie w słownikach językowych języka polskiego lub wyrazów obcych, zwłaszcza zaś w cennym „Słowniku ortopedycznym“ Szobera, informującym nie tylko o poprawnym użyciu wyrazów, ale i o poprawnej wymowie słów oraz poprawnych formach gramatycznych.

4. Poprawność gramatyczna. Błędnych form gramatycznych, właściwych najczęściej środowisku, napotykamy w szkole wiele. Tylko ciągle poprawianie młodzieży przez wszystkich nauczycieli może odnieść skutek. Wydaje mi się, że wystarczy samo zwrócenie uwagi lub poprawienie ucznia. Teoretyzowanie na ten temat na lekcjach wszystkich przedmiotów zabierałoby cenny dla każdego czas, a często mogłoby prowadzić na bezdroża. W razie zaciekawienia się ucznia jakąś kwestią, najlepiej odesłać go do polonisty lub wskazać słownik (ortopedyczny albo „Poradnik Gramatyczny“ Passendorfera). Ważne byłoby wytropienie najczęstszych błędów (z pomocą kółka językowego) i szczególnie ostre ich tępienie. Potrzebny materiał zbierają polonistyczne grupy metodyczne w Białymstoku, Pińsku i Łomży. W Białymstoku do takich popularnych błędnych zwrotów należą m.in.: „Nam trzeba przeczytać..“, „ja tam była“, „oddała dla jego książkę“, „musi nie wiedział“ (pewnie nie wiedział), „wszystko równo“. Może ona być stosowana jedynie świadomie, jako środek artystyczny (np. w charakterystyce), i to zawsze wyraz gwarowy powinien być zaopatrzonej cudzysłowem. W ten sposób też powinna młodzież patrzeć na gwarę warszawską, spopularyzowaną dzięki felietonom Wiecha i zaśmiejającą często język ucznia.

5. Umiejętność wypowiedzania się. Dobra dykcja, bogaty słownik i znajomość zasad gramatyki — to jeszcze nie wszystko. Najważniejszym brakiem, ogólnym dziś, nie tylko wśród młodzieży, jak to zauważa Klemensiewicz, jest trudność wystowienia się, „wyjęczenia się“, której objawami: brak jasnego, przejrzystego planu, brak potoczności, zacinanie się celem poszukiwania stosownych wyrazów, przeinaczanie i poprawianie rozpoczętego toku, jednostajność i bezbarwność słownictwa, brak akcentów, zmian intonacyjnych i t.d. „Są to bezsprzecznie objawy językowego kalectwa, naprawę groźnego nie tylko dla jednostki,

**) Wieczorkiewicz, Szletyński, Kochanowicz — Zarys nauki żywego słowa. Warszawa 1936, str. 139.

ale dla ogólnego poziomu kulturalnego. Z tym niebezpieczeństwem należy podjąć walkę na jak najszerszym froncie**).

Przede wszystkim wszyscy (znów jednolity front!) musimy wymagać zdawania sprawy z pewnych dłuższych całości. Trzeba skończyć ze szkołą, w której uczeń odpowiada tylko na pytania nauczyciela. Niech uczeń wypowie się w możliwie pełny sposób, co na dany temat wie. Po wtóre — wymagać formułowania pełnych, dobrze zbudowanych zdań i planowego ujęcia całości. Nie zadowalać się treścią, ale żądać dobrej formy, a więc układu (planu), budowy zdań, użycia właściwych słów, porządnej dykcji. Wymaga to niewątpliwie ćwiczenia i czasu, toteż nie będziemy niecierpliwić się, jeśli uczeń zatrzyma się dla namysłu, ale musimy żądać zawsze, aby praca była należycie przygotowana w domu. Inaczej trzeba też ustosunkować się do prac domowych a inaczej do klasowych. W szkole, jeśli temat czy pytanie nowe, damy czas nie tylko na zdobycie dobrej pod względem treści odpowiedzi, ale i na wyrażenie poprawne tej treści. Należało by w związku z tym wykorzystać nawyk wtrącania takich zwrotów, jak: „to znaczy“, „prawda“, „znaczy się“ i t.p. wypełniających luki myślowe.

Nie osiągniemy w całej tej pracy rezultatu, jeśli nie wyrobimy w młodzieży odwagi wypowiedziania się, jeśli nie nakłonimy jej do możliwie częstego zabierania głosu. Zwłaszcza trudna to sprawa z istniejącymi niewątpliwie psychologicznymi typami uczniów, nie lubiących publicznie mówić, szczególnie na tematy bardziej osobiste. Nie należałoby tu posuwać się zbyt daleko, za to wymagać przynajmniej odpowiadania z przygotowanych lekcji. Nie obojętną też sprawą jest ustosunkowanie się nauczyciela do ucznia. Powinno ono być pełne życzliwości i zachęty, gotowości pomocy, służenia, a nie ironiczne, wyśmiewające. Tego samego trzeba wymagać od klasy.

Nie zawsze zresztą taka odpowiedź pełnym zdaniem byłaby potrzebna i naturalna. W wypadku, gdy lekcja jest bardzo żywa, klasa pełna zainteresowania treścią, a odpowiedź musi być spontaniczna, trudno rozpraszać to zainteresowanie i skierowywać je na kwestie zgola odrębnej natury, formalnej. Trudno wymagać wtedy ściśle gramatycznej budowy zdania z pełnym podmiotem i orzeczeniem, należyтым szykiem wyrazów. W takich razach wystarczy nawet równoważnik zdania, byle zawsze był sformułowany zgodnie z zasadami poprawności językowej.

Co byłoby jednak najważniejsze, to wdrażanie młodzieży do dawania odpowiedzi możliwie wyczerpującej na dany temat bez pomocniczych pytań ze strony nauczyciela. Zawsze musi być, rzecz pro-

sta, czas na przygotowanie takiej pełnej odpowiedzi. Trzeba na to położyć szczególny nacisk, bo młodzież nasza nie umie wypowiadać się.

Często spotykamy się z argumentem, że tej umiejętności nie można się nauczyć ani wyrobić pracą i ćwiczeniem, że to kwestia wrodzonego talentu. Zapewne, bywa i tak, że człowiek niewykształcony potrafi porwać słuchaczy swoim talentem retorycznym. Nie chodzi jednak w szkole średniej o kształcenie mówców, tylko o umiejętność wypowiadania się, a ta jest konieczna każdemu średnio wykształconemu człowiekowi. Prof. Rudnicki pisze tak na ten temat: „...szkoła nie jest w możliwości stworzyć w kimś uzdolnienie językowe, ale jest w możliwości, a nawet powinno to być jej obowiązkiem, wyrobić pewną dozę wprawy językowej w swych wychowankach, aby przynajmniej skutkiem braku wprawy językowej naród, a zatem i ludzkość nie ponosiła strat — może i niepowetowanych...“, „...twierdzenie że uczeń nie rozumie tego, czego nie umie wyrazić językowo, może mieć w naszej pedagogice najzupełniejsze zastosowanie, przynajmniej w odniesieniu do przyniatającej większości uczniów normalnych. Jeżeli tego nie ma, musimy przypuścić dwie ewentualności: 1) albo uczniowi brak wprawy, ćwiczenia językowego i stąd wynika wniosek, iż należy nad tym uczniem pracować w tym kierunku. 2) albo też uczeń specjalnie nie posiada językowego uzdolnienia, a wtedy także nasuwa się wymóg specjalnej rad nim pracy. Jeżeli uczeń w pierwszym, a zwłaszcza w drugim wypadku, nie może sobie dać rady z trudnościami, nie może ich pokonać, należałoby go właściwie usunąć od dobrodziejstw średniego wykształcenia, a skierować go ku kształceniu specjalnie fachowemu, w którym może zająć bardzo nawet daleko, a w każdym razie nie będzie ciężarem sobie, swoim współkołgom, a także i nauczycielom“.

6. Pismo. Niedostateczne wyćwiczenie woli wyraża się także w niegwałym, nieporządnym piśmie. Jest to zhora nie tylko polonisty. I w tym wypadku tylko jednolite stanowisko całego grona nauczycielskiego wywoła skutek. Trzeba wymagać nie tylko czystego, porządnego wykonywania prac, zwłaszcza domowych, ale także czytelnego pisma. Niekaligraficznie i nieporządnie piszącym trzeba zmniejszyć stopień (zwłaszcza w wypadkach uporczywego lekceważenia kaligrafii) i zalecać ćwiczenia kaligraficzne dla wyrobienia charakteru pisma.

7. Ortografia. We wszystkich też przedmiotach obok wymagania należytego układu treści i łączenia części w całość, obok żądania jeśli nie pięknego to poprawnego stylu i właściwego słownictwa — należy zwracać uwagę na ortografię. Nie chodzi przy tym tylko o błędy rażące, np. góra przez u. Także i wobec „mniejszych“ nie będziemy pobłażliwi. W związku z tym jednak należałoby

*) Klemensiewicz, op.c., str. 22.

zaznajomić się z zasadami nowej pisowni i zaopatrzyć w słowiczek, bo nie zawsze zapamiętamy poprawną pisownię wyrazu, zwłaszcza jeśli chodzi np. o pisanie łączne i rozdzielne wyrazów. Przy poprawianiu błędnie napisanego wyrazu najlepiej przekreślić go i napisać poprawnie na nowo cały wyraz.

Dużą trudność powoduje obecnie fakt, że część podręczników drukowana jest dawną ortografią. Należałoby w takich wypadkach przejrzeć podręcznik i kazać na lekcji poprawić młodzieży odpowiednie wyrazy przed zadaniem materiału. Ważne byłoby to i z tego względu, że uczy krytycyzmu w stosunku do drukowanego tekstu, zwalczając powszechną, a zwłaszcza silną u dzieci, magię druku, wreszcie przyzwyczajają do traktowania ortografii, jako sprawy ważnej nie tylko na lekcjach języka polskiego.

8. Przystankowanie. Również przestankowanie w dość częstym przekonaniu młodzieży potrzebne jest tylko w wypracowaniach polskich. Konsekwentne wymaganie stosowania właściwej interpunkcji wdroży młodzież do należytej i pod tym względem czujności.

Zakończenie. W ogóle cała ta praca nad podniesieniem poziomu językowego wyda owoce, jeśli nie tylko wszyscy nauczyciele stworzą jednolity front ustawicznej czujności, ale także

jeśli wola młodzieży będzie ciągle w tym kierunku napięta. Jeśli przekonamy młodzież, że Jej obowiązkiem obywatelskim jest wypowiadać się nie tylko jasno, rozumnie i poprawnie, ale i pięknie. „Niechaj dziecko wcześniej rozumie, że dbałość o język nie jest obowiązkiem tylko przygodnym: w odpowiedzi szkolnej, w przygotowanym opowiadaniu i t. d., ale powinna być czymś stałym. Objawy niedbalstwa albo wręcz niechlujstwa należy stanowczo karcić i zwalczać je bezwzględnie. Dziecko, a później młodzieniec czy dziewczyna, muszą nabrać przekonania, iż staranność mówienia jest o wiele wyraźniejszym i bardziej przekonującym wskaźnikiem kultury, niż wiele innych znamion t.zw. „dobrze wychowanego człowieka“*).

A nie tylko przekonać powinniśmy pod tym względem młodzież, ale i skłonić ją do wysiłku i pracy, słowem zaangażować wolę, bez której udziału same dobre chęci niczego nie dokonają. W tej pracy młodzież we wszystkich nauczycielach musi mieć wzór. Nie zapominajmy, że naśladuje ona chętnie starszych. Także więc osobista nasza czujność językowa, troska o poprawność i piękno mowy, ciągle podnoszenie własnej kultury językowej — zapewnią pracy naszej pomyślny rezultat.

*) Klemensiewicz, op. c., str. 31.

K R O N I K A

ZE SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO.

OBWÓD ŁÓŻYŃSKI.

Szkolnictwo — wojsku.

Pierwsza myśl złożenia Wojsku sprzętu wojennego powstała przy akcji zbiórki złomu żelaznego przez wszystkie szkoły w obwodzie łomżyńskim. Za złom otrzymano 2706 zł. Trzecią część tej kwoty, t.j. 902 zł., przekazano na rzecz T-wa Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. Reszta była do dyspozycji, przy czym dalsza trzecia część, zgodnie z okólnikiem Pana Ministra, wyraźnie przeznaczona została na F. O. N. Było to jednak zbyt mało, aby rozpocząć jakieś poważniejsze kroki. Wtedy przyszło na pomoc nauczycielstwo szkół powszechnych, opadtkowując się na Fundusz Obrony Narodowej, oraz nauczycielstwo i młodzież szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych pow. łomżyńskiego. Jeżeli zaś do tej akcji dodać ofiary pracowników administracji szkolnej i drobne datki najmłodszych z przedszkola Z. P. O. K. w Łomży, otrzymamy wyraz wspólnego wysiłku młodzieży i pracowników służby oświatowej obwodu łomżyńskiego.

Wynikiem tego wysiłku była kwota 5895 zł.

14 gr. Za nią można już było nabyć sprzęt poważniejszy — ciężki karabin maszynowy z całkowitym wyposażeniem, koniem, biedką i zaprzęgiem. Uroczyste wręczenie karabinu pułkowi piechoty w Łomży odbyło się w dniu Święta Niepodległości w obecności władz wojskowych, cywilnych, tłumów publiczności i kilku tysięcy młodzieży. Pana Kuratora reprezentował p. Nacz. Dubaj. Obok działwy szkół łomżyńskich byli też przedstawiciele wszystkich szkół w powiecie — razem około 400 osób spośród młodzieży i nauczycielstwa. Po uroczystym wręczeniu daru i defiladzie delegacje te były podejmowane w koszarach obdarowanego pułku obiadem żołnierskim.

Wszystkie szkoły obwodu otrzymały fotografię, przedstawiającą ofiarowany Wojsku dar. Będzie ona wklejona do kronik szkolnych z odpowiednim opisem.

Praca „Dobrego Gospodarza“ prof. Ludkiewicza.

Na wstępie jedna uwaga: wszystkie szkoły obwodu otrzymały „Dobrego Gospodarza“ w oprawie. Chcemy, żeby dłużej i sprawniej pracował.

Jako wstępny krok w kierunku poznania „Dobrego Gospodarza“ i jego wykorzystania jest zada-

nie na rok szkolny 1938/39: **hodowla porzeczek.** Wszystkie szkoły obwodu za wyjątkiem 4 łomżyńskich, które nie mają żadnych pod tym względem warunków, przeprowadzą akcję rozmnażania porzeczek z sadzonek. Proste fachowe rady są na str. 420—421 „Dobrego Gospodarza“, pracę zaczynać można już od 1 m.kw. uprawnej ziemi, a taka ilość znajdzie się w najgorszych warunkach, wystarczy więc tylko dobra wola.

Na podstawie danych, zebranych na ostatnich konferencjach rejonowych, ta dobra wola znalazła się. Już w tej chwili nauczycielstwo razem z dziećmi ma przy szkołach około 10000 sztuk sadzonek. Nie wszystkie się przyjmą, braki uzupełnione zostaną na wiosnę.

Jak na pierwszy raz wyniki są zadawalające. Za lat kilka nie będzie chaty bez kilku przynajmniej krzewów porzeczek.

OBWÓD OSTROŁĘCKI.

Obwodowa Wystawa V Tygodnia Szkoły Powszechnej w Ostrołęce.

Jeszcze w czerwcu 1938 r. na posiedzeniu Obwodowego Komitetu V Tygodnia Szkoły Powszechnej wyłoniła się myśl zorganizowania w Ostrołęce wystawy, obrazującej działalność T-wa Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz. w całej Polsce i w obwodzie ostrołęckim. Powołano wtedy Komitet Wystawy, do którego weszli kierownicy wszystkich szkół w Ostrołęce i nauczyciele rysunku i zajęć praktycznych.

Wszystko przygotowano na czas i w dniu 2 października r.b. wystawa została otwarta.

Wystawa mieściła się w 2-ach dużych salach szkolnych i w rozległym korytarzu w szkole powszechnej nr 1 w Ostrołęce. Trwała od 2-go do 15-go października 1938 r. Zwiedziło ją 1500 osób dorosłych i 2500 dzieci ze szkół w powiecie, nie licząc dzieci miejskich.

Uwzględnione były następujące działy: 1) Drobek T-wa Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. w okresie 5-ciu lat istnienia; 2) Propaganda idei T-wa; 3) Zaopatrywanie szkół w pomoce naukowe; 4) Konserwacja pomocy naukowych.

Na ścianach korytarza i w jednej z sal rozwieszono były wykresy, obrazujące wyniki działalności T-wa P. B. F. S. P. w całej Polsce i w obwodzie ostrołęckim, napisy propagandowe i informacyjne, liczby, okresy propagandowe i t. p. Na jednej ze ścian rozpięto olbrzymich rozmiarów efektowną mapę powiatu ostrołęckiego, wykonaną z barwnych kartonów, a uwzględniającą główniejsze drogi komunikacyjne, granice gmin i miejscowości, w których w okresie od 1933 do 1938 r. włącznie wybudowano, lub buduje się szkoły powszechne.

Najcenniejszymi, najplastyczniejszymi i najbardziej pracowicie przygotowanymi były ekspozycje 12 stoisk szkół nowowybudowanych. W każdym

stoisku umieszczony był duży rozmiarów, starannie wykonany drewniany model szkoły (niektóre modele ze zdejmowanymi deskami, ilustrujące wnętrze szkoły); obok modelu wisiała rozpięta na kartonie t.zw. „metryka szkoły“; były tam dane, dotyczące roku rozpoczęcia budowy szkoły, jej zakończenia i oddania do użytku, oraz fotografie ilustrujące wnętrze szkoły, zabawy na boisku, lekcje w salach szkolnych, dzieci w korytarzu i inne przejawy życia danej szkoły. Modele wykonane własnym wysiłkiem i kosztem szkół, dostarczyły następujące kierownictwa: szkoły I st. w Kamionce, I st. w Przyłukach-Rozworach, I stopnia w Łączkach, I st. w Bandysiach, II stopnia w Dąbrówce, II st. w Kuziach, II st. w Lipiance, III stopnia w Łysych, III st. w Myszynie, III stopnia w Ostrołęce Nr 3 i 3 st. w Ostrołęce Nr 1.

W dziale pomocy naukowych rozmieszczono były wszelkiego rodzaju komplety obrazów, map, globusów, narzędzi do zajęć praktycznych oraz przyrządów do przyrody martwej, dostarczanych szkołom przez Kuratorium w związku z trzyletnią akcją zbiorowego zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe. Pomoce te umieszczone były w szafkach, skrzynkach, futerałach, pokrowcach i pomysłowych przechówkach często samodzielnie a pomysły skonstruowanych przez nauczycieli i kierowników szkół.

Wystawa była urządzona z gustem i znajdowała się na wysokim poziomie estetycznym. Wielką pomysłowość w rozmieszczaniu eksponatów, we właściwym rozrzuceniu po ścianach napisów, wykresów, obrazów propagandowych i w estetycznym ujęciu, wykazała kierown. techn. wystawy p. Aniela Zagózdánowa, nauczycielka publ. szkoły powsz. Nr 3 w Ostrołęce wraz z p. Edwardem Zagózdánem, nauczycielem publ. szkoły powsz. Nr 1 w Ostrołęce. Olbrzymie usługi oddali nadto p.p. kierownicy szkół w Ostrołęce i Ostrołęce-Stacji oraz nauczyciele zajęć praktycznych i rysunku tychże szkół, a nadto dzieci z klas starszych, które wiele potrzebnych rzeczy wykonały własnymi rękami.

Przez cały czas wystawy pełnili dyżury i udzielali zwiedzającym potrzebnych informacji p.p. nauczyciele i nauczycielki ze szkół Nr 1 i Nr 3.

OBWÓD PIŃSKI.

Działwa szkolna w Stawku pomaga przy budowie szkoły-pomnika.

W Tygodniu Szkoły Powszechnej działwa szkoły powszechnej w Stawku uchwalila zakupić, przy pomocy swych organizacyj uczniowskich, popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, które ma zdobić wnętrze budującej się szkoły-pomnika.

Nadto, chcąc przyczynić się w dostępnym jej zakresie do budowy szkoły-pomnika, działwa zwróciła się do p. Inspektora Szkolnego z prośbą, aże-

by do czasu ukończenia budowy szkoły-pomnika pozwolono jej wykonywać jakieś lżejsze roboty przy budowie.

Działwa szkoły w Stawku z radością pomaga w pracy nad budową szkoły i cieszy się bardzo, że otrzymała dla niej piękny dar od Polskiego Radia w postaci 3-lampowego aparatu radiowego, który na razie został zainstalowany w jednej z klas starego budynku, gdzie dzieci klas starszych codziennie słuchają wieści z całej Polski.

OBWÓD PRUŻAŃSKI.

Dekoracja nauczycielstwa obwodu prużańskiego.

W dniu 3 grudnia 1938 r. w Prużanie odbyła się podniosła uroczystość nadania Nauczycielstwu szkół powszechnych obwodu prużańskiego dyplomu i odznaki honorowej miejscowego pułku przez Dowódcę p. pułkownika Zimmera.

Na pięknie wykonanym i oprawionym w złoczone ramy dyplomie u góry widnieje odznaka pułkowa, a pod nią napis:

Nauczycielstwu szkół powszechnych powiatu prużańskiego tę odznakę w dowód uznania za obywatelskie oraz wielce życzliwe ustosunkowanie się do pułku a także za szczery i nader wydatny współdziałanie w akcji ufundowania sztandaru.

W uroczystości tej, która odbyła się w czasie dorocznego święta patronki artylerii św. Barbary, wzięło udział moc zaproszonych gości oraz delegacja nauczycielstwa na czele z inspektorem szkolnym p. Edwardem Jagusiakiem, która ze swej strony wręczyła p. Dowódcy pułku symboliczny czek na kwotę tysiąca złotych, ofiarowaną przez nauczycielstwo obwodu na sztandar Pułku.

W serdecznych przemówieniach, wygłoszonych przy tej okazji, zaakcentowały się mocno wspólne elementy pracy wychowawczej nauczycielstwa i wojska, a w szczególności miejscowego pułku, który prowadzi intensywną akcję opiekuńczą nad szkołami i który w dniu 11 listopada ub. r. ufudował i wręczył sztandar gimnazjum i liceum państwowemu w Prużanie.

Całe nauczycielstwo członkami Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Doceniając wielkie znaczenie akcji Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej około ugruntowania polskości naszego wychodźstwa na obczyźnie, nauczycielstwo szkół powszechnych obwodu prużańskiego gremialnie zapisało się na członków tej organizacji.

W dalszej pracy zbiorowej dla dobra i rozwoju tej organizacji nauczycielstwo w najbliższym Dniu Polaka z Zagranicy i miesiącu zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą przeprowadzi na terenie powiatu akcję propagandowo-zbiórkową celem zjednywania nowych członków i uzyskania wydajnych środków finansowych.

Zorganizowaliśmy powiatową składnicę leków.

Obwód prużański blisko od roku rozwiązał pozytywnie sprawę Kół Młodzieży P. C. K. i apteczek szkolnych, od tego bowiem czasu nie ma w obwodzie szkoły bez apteczki szkolnej i pracującego Koła P. C. K. Jedyną bolączką była trudność zaopatrywania w leki apteczek szkolnych.

Dzięki harmonijnej współpracy Inspektoratu Szkolnego, Komisji Oddziałowej P. C. K. i Oddziału P. C. K. w Prużanie, z początkiem listopada b.r. powstała powiatowa składnica leków, która po wyjątkowo niskich cenach zaopatruje braki wszystkich apteczek szkolnych, urzędując dla wygody opiekunów Kół P. C. K. nawet w niedziele.

Nowa skromna placówka zapewniła lukę, która dotychczas dawała się ogromnie we znaki intensywnie pracującym apteczkom szkolnym, zmuszonym zaopatrywać się w leki ze źródeł prywatnych po cenach rynkowych.

Piękne rezultaty akcji opiekuńczej nad szkołami.

Akcja opiekuńcza nad ubogimi szkołami w obwodzie prużańskim rozwija się i pogłębia.

Ostatnio mamy do zanotowania piękne rezultaty tej akcji. Oto pracownicy Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie własnym kosztem wybudowali i oddali do użytku szkołę powszechną w Przyłudeżynie.

W dniu zaś 27 listopada ub.r. w Zalesiu odbyła się imponująca uroczystość poświęcenia i oddania do użytku gmachu szkoły powszechnej, wybudowanej sumptem p.p. oficerów i podoficerów pułku piechoty w Białej Podlaskiej. W dniu tym do cichej wioski zjechała delegacja oficerów i podoficerów pułku w liczbie ponad 30 osób na czele z zastępcą Dowódcy pułku, p. podpułkownikiem Eustachiewiczem Adamem, księdzem kapelanem Wójcikiem Stanisławem i orkiestrą pułkową. Po nabożeństwie i uroczystościach, w których prócz Władz wzięły udział tłumy okolicznych włościan, fundatorzy obdarowali szczerze działwę szkolną. Zalesianie nie pozostali również obojętni na tak serdeczne i wzruszające dowody sympatii pułku do nich, zapraszając delegację na przyjęcie i zabawę.

Trudno jest wprost odtworzyć atmosferę, łączącą mieszkańców Zalesia z wojskiem. P. Dowódca pułku, p.p. oficerowie i podoficerowie naprawdę mogą być dumni nie tylko ze swego wysiłku materialnego i tempa budowy, którą niezmiernie kierował plutonowy p. Jan Okseniuk, ale przede wszystkim z sukcesów wychowawczych.

Innego znowu rodzaju święto, chociaż nie mniej podniosłe, obchodziła szkoła powszechna w Halemach Starych.

Na uroczystość poświęcenia nowowzniesionego, pięknego gmachu przybyło z Warszawy stu uczniów z gimnazjum opiekuńczego im. pułk. Liśa-Kuli w Warszawie na czele z dyrektorem p. Stefanem Świętorzeckim, p. Świętorzecką, członkinią Komitetu Rodzicielskiego uczelni, p. Janiną Nowicką i gro-

nem profesorskim. Przybyła nadto doskonała orkiestra gimnazjalna. Uroczystość poświęcenia szkoły została uświetniona wręczeniem sztandaru szkoły w Halenach, ufundowanego przez gimnazjum. Obecny na uroczystości inspektor szkolny, kierownik szkoły i przedstawiciele rodziców w serdecznych słowach dziękowali za tak wielki wysiłek fizyczny i materialny Dyrekcji i uczniom gimnazjum.

Trzeba tu dodać, że w roku ub. p. dyr. Świętorzecki i uczniowie na własny koszt gościli w Warszawie gromadę działwy szkolnej z Halen, która uczestniczyła w akcji nadania uczelni imienia patrona, pułk. Lisa-Kuli.

Opisane momenty długo tkwić będą w sercach działwy i ich rodziców, wiążąc serdecznie cichą wieś poleską ze stolicą.

OBWÓD SOKÓLSKI.

Działwa szkolna w Sidrze a wojsko.

W czasie ub. wakacji przybył w okolice Sidry pułk piechoty im. Ludwika Narbutta i rozłożył się obozem pod wsią Siderką, w odległości 3 km od Sidry. W dniu 15 sierpnia pułk obchodził święto, na które przybyła tłumnie okoliczna ludność, a w szczególności działwa szkolna. Imponujące i niezatarte wrażenie wywarła na wszystkich msza polowa, defilada, a następnie zabawa, urządzona przez wojsko pod gołym niebem.

W czasie swego pobytu w okolicach Sidry, pułk doprowadził do należytego prządku i ogrodził groby poległych w 1920 r. bohaterów.

W dniu 21 sierpnia odbyła się w Sidrze uroczystość poświęcenia grobów i oddania przez pułk honorów wojskowych. Dzieci szkolne uroczystie przyrzekły Dowódcy Pułku, że będą się opiekowały grobami poległych bohaterów.

Po odjeździe wojska w ogłoszonej ankiecie na temat: „Jak chciałbym upamiętnić pobyt wojska w Sidrze“, większość młodzieży klas starszych wy-

raziła życzenie, aby szkoła w Sidrze otrzymała imię Ludwika Narbutta.

W dniu 5 grudnia 1938 r. szkoła w Sidrze otrzymała od Dowództwa Pułku w Grodnie ozdobnie oprawione zdjęcia z pobytu wojska w Sidrze i okolicy, książkę p.t. „Ludwik Narbutt“ z odpowiednią dedykacją Dowódcy Pułku oraz list treści następującej:

„Do Pana Kierownika Publ. Szkoły Powsz. w Sidrze. Za list Pański z dn. 17.X.1938 r. oraz 19 listów uczenie i uczniów szkoły w Sidrze, skierowanych do mnie jako dowódcy pułku bardzo serdecznie dziękuję. Każdy liścik Kochanych dzieci przeczytałem uważnie. Wszystkie one przepełnione są patriotyzmem, przywiązaniem do naszej armii, wdzięcznością za nasz żołnierski czyn przy mogiłach bohaterów 5 pułku piechoty Legionów oraz miłością do pułku naszego.

Niezmiernie cieszę się, że macie chęć nazwania szkoły w Sidrze im. Ludwika Narbutta, wielkiego bohatera z powstania 1863 r., a naszego dziś szefa i patrona pułku. Wam, Kochane dzieci gratuluje, że wkraczacie już na właściwą drogę wychowania narodowego i obywatelskiego oraz dziękuję za pamięć o żołnierzu poległym za Polskę i o dzisiejszym — spełniającym obowiązki dla chwały i potęgi naszej Wielkiej Ojczyzny. Z przyjemnością odwiedzę Was kiedyś, bo bardzo Was pokochałem. Panu Kierownikowi Szkoły, Przewacnemu Gronu Nauczycielskiemu, wszystkim uczennicom i uczniom Szkoły w Sidrze oraz Rodzicom Waszym śle żołnierskie pozdrowienie — Kochający Was p. p. i jego dowódca. (—) Stanisław Czuryło ppułk.“

Oprócz tego, każdy uczeń korespondent otrzymał imienną kartę z pozdrowieniem i podpisem p. Dowódcy. Szkoła bardzo uroczystie przyjęła do wiadomości korespondencję pułku i zastanawia się obecnie nad zrewanżowaniem się p. Dowódcy za tak miły dar z jego strony!

NOWE KSIĄŻKI I CZASOPISMA

N A D E S Ł A N E.

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

Maria Kann. JUTRO BĘDZIE SŁONCE. 8 ilustracji J. Hładki. Stronic 304. Cera egz. w kartonie zł. 7.20.

Krzepiąca jak tytuł jest treść powieści, w której znalazły pełny oddźwięk radości i smutki dziewczęce. Pięć jest bohaterów tej powieści: wysportowana, dzielna rekordzistka — Ninka, egzaltowana poetka Hala, sentymentalna Ola, cicha i dobra Basia i roztargniona pianistka Celina, każda z innego środowiska, z odmiennym usposobieniem i z innymi aspiracjami. Łączy je wierna przyjaźń i wspólny zapał do przysposobienia lotniczego,

które jest właściwym wątkiem intrygi powieściowej.

Czytając dzieje ich „pentarchii“ uczestniczymy w życiu osobistym i szkolnym każdej z pięciu bohatererek, w ich zawodach sportowych i... życiowych, w triumfach i porażkach, i dzięki tej wielotorowości powieści poznajemy światek dziewczęcy wszechstronnie.

Autorka umie opowiadać bardzo ciekawie, postacie przez nią kreślone są żywe i prawdziwe i pozyskują sobie sympatię czytelników, a szczególnie czytelniczek, które na tych kartach odnajdą swoje troski i nadzieje. I chociaż niejedna chmura zasnuwa jeszcze przyszłość tych dziewcząt, przecież kończąc książkę powtarzamy za nimi: „Jutro będzie słońce!“

Tadeusz Perkitny. Z SETKĄ ZŁOTYCH NAOKOŁO ŚWIATA. Z 25 fotografiami. Stronic 272. Cena egz. w kart. zł. 6.

Przed kilku laty dwaj młodzi inżynierowie-leśnicy z Poznania, Tadeusz Perkitny i Leon Mroczkiewicz, wyruszyli w świat z setką złotych w kieszeni i z zamiarem zdobywania sobie dalszych środków do podróżowania i do życia rzetelną pracą. Zamiary te udały się znakomicie, w rezultacie obaj poszukawcze pzygól „o a-sawszy glob ziemski zawilym, krętym zygzakiem” wrócili do Poznania własnym autem, a co najważniejsza, obdarowali nas książką mocną, pełną barwnych przygód, interesujących wiadomości — książką, w której nie ma nic zmyślonego, a którą „pochlania się” jak najbardziej interesującą powieść.

Sprawia to zresztą nie tylko treść, ale i świetny styl książki, której dosadny humor często przypomina Makuszyńskiego. Z niezmaconym też humorem traktuje autor swoje własne, nieraz nader niebezpieczne i ciężkie, to znów arcyzabawne przeżycia w różnych krajach, w coraz to innym zawodzie: drwała, niańki i posługacza w hotelu, marynarza, wędrownego fotografa, a najczęściej poszukiwacza pracy itp. Kalejdoskop krajów, typów, zajęć przewija się przed czytelnikiem, a nie są to przypadkowe wrażenia prózującego turysty, lecz wiedza dokładna, uzyskana w ciężkim mozole.

Książka jest doskonale udokumentowana licznymi ciekawymi fotografiami.

K. Makuszyński i M. Walentynowicz „WANDA LEŻY W NASZEJ ZIEMI”. 120 wielobarwnych obrazków. Cena egzemplarza zł. 3.50.

Stało się tradycją, że co roku na Gwiazdkę wszystkie polskie dzieci otrzymują nową, a zawsze bajecznie kolorową książkę Makuszyńskiego i Walentynowicza. Tegoroczna: „Wanda leży w naszej ziemi” ślicznym wierszem Kornela Makuszyńskiego i arcypomysłowym rysunkiem M. Walentynowicza — polskiego Disney'a — opowiada rzewne dzieje królowy Wandy. Jest to więc najpopularniejsza legenda polska w opracowaniu najulubieńszego pisarza i najbardziej pomysłowego ilustratora. Wydawcy zaś nie podwyższając ceny wykonali książkę w technice rotograviurowej, dzięki czemu obrazki są bardziej barwne i subtelne niż dotychczas.

Z tegoż cyklu „STARYCH BAŚNI” przypominamy ciekawą opowieść o szewczyku Skubie, który wielce przemysłnym sposobem zgładził wawelskiego smoka. Książka ukazała się na gwiazdkę 1937, a obecnie jest już w sprzedaży czwarte wydanie. Zawiera również 120 wielobarwnych obrazków. Tytuł jej brzmi: Nowe bajki tego roku. Pierwsza: O WAWELSKIM SMOKU.

Ewa Szelburg - Zarembina. DZIECI MIASTA. 27 wierszy dla starszych dzieci. 27 dwubarwnych rysunków J. Krajewskiego. Cena egz. zł. 2.80.

„Dzieci miasta” stanowią zamknięty w sobie cykl wierszy, jak gdyby powieść, w której pięknym i prostym wierszem opisane jest codzienne życie i trudy, radości i troski dzieci miast, dzieci robotniczych. Nie ma w tych wierszach, na szczęście, lezki filantropijnej, ani biadania

nad proletariacką niedolą — jest w nich za to szlachetna powaga, siła i godność pracowitego życia.

Autorka opowiada o rzeczach i sprawach zwykłych, o rodzicach, ich pracy, o rodzeństwie i kolegach, o niewymyślnych przyjemnościach, dostępnych „dzieciom miasta”. W każdy z tych tematów umie tchnąć tyle prawdziwej poezji i przedstawić go w tak nowym świetle, że czytanie tej książki jest dla serca pasmem nieustannych wzruszeń, a dla umysłu — nieoczekiwanym odkryciem, że tyle godności, piękna i radości może mieścić świat, oglądany z okna suteryn.

Ilustracje J. Krajewskiego idealnie oddają nastrój książki.

Ewa Szelburg - Zarembina. A... A... A... KOTKI DWA. 26 trójbarwnych plasz T. Piotrowskiego. Cena egz. w kartonie zł. 4.50.

W tej prześlicznie wydanej książce podziwia się zarówno polot i czar wierszy Zarembiny, jak i ich przedziwne bajkowe ilustracje. Wiersze Zarembiny, proste i, chciałoby się powiedzieć — czarodziejskie, zdobywają dla wrażliwości dziecięcej zaklętą krainę marzeń, a ilustracje Tadeusza Piotrowskiego roztaczają przepych barw i dziwów. Jest to kraj pięknych, dobrych snów, w których wszystko, nawet Dziadzio Mrok i Czarodziej ze Złotą Laską, sprzyja dziecku.

„A... a... a... kotki dwa” — to jedna z nielicznych książek, które na zawsze zapadają w pamięć i wyobraźnię czytelnika. Książka, wydana bardzo ozdobnie, starannie wydrukowana w 3 kolorach, na doskonałym papierze, ukazała się koło 15 grudnia.

MASZEROWAĆ! Książka Gustawa Morcinka została napisana bezpośrednio po wielkich dniach powrotu Śląska Zaolziańskiego na łono Ojczyzny.

Śląsk Zaolziański jest ojczyzną Morcinka, który urodził się w okolicy Frysztatu — zna tam wszystkich. Powstała więc książka najbardziej autentyczna.

„Maszerować” to powieść o chłopcu Karolu Bogaczu, który w szkole czeskiej, gnębiony za swą polskość, stał się Karolem Bohacem. W kopalni, wśród starych górników - patriotów, a szczególnie pod wpływem pięknej postaci starego górnika Sobola — staje się znów Polakiem. Fotografia Marszałka Piłsudskiego, relikwia starego Sobola, przechodzi w jego ręce — Bogacz zostaje harcerzem. Ale nędza i bezrobocie spychają go znów na drogę kompromisu — za tę cenę znajduje pracę. Za zniewagę Marszałka policzkuje czeskiego urzędnika i nie bacząc na nie, porwany wichrem miłości do Polski, przyłącza się do powstańców. Bierze udział w akcji zorganizowanej przez Karola Regera, której celem jest zdobycie na Czechach amunicji dla powstańców. Wywiązuje się bitwa, w której ginie Reger i Bogacz zostaje ranny.

Przeżywa wreszcie wspaniały dzień, gdy Ojczyzna wraca za Olzę. Wśród sztandarów i kwiatów wkraczają żołnierze polscy na ziemię zaolziańską — na rozkaz wodza: Maszerować.

Bezpośredniość stylu Morcinka, który dał pełny wyraz porywom głębokiego patriotyzmu i odblaskom pięknych wielkich dni Zaolzia, sprawia, że czytamy tę

piękną książkę jednym tchem, że będzie ona trwała pozycją w lekturze zarówno młodzieży jak i dorosłych.

Książka zawiera 23 zdjęcia fotograficzne — dokumenty.

J. St. Bystroń: LITERACI i GRAFOMANI Z CZASÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO. Cykl Portrety. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 272. Ilustr. 14. Zł 8,—

Autor, historyk obyczaju polskiego, w nowej swej publikacji, dał nam dwanaście zajmujących sylwetek ludzi ciekawego okresu od 1815 — 1830 r. Nie są to portrety literackie i autor mało mówi o dziełach tych pisarzy, kierując raczej zainteresowanie czytelnika na charakterystykę postaci i tło kulturalne, przez co oświeciła nowy szereg literatów (i grafomanów) tych czasów. Oto więc J.U. Niemcewicz, gorący i niezłomny patriota, ale nieco terrible, ulubieniec i postrach salonów, Stanisław Kostka Potocki, mąż stanu wielkiej miary, teoretyk estetyki i satyryk, znienawdzony przez koła klerykalno-konserwatywne, oto poważny i zarozumiały Kajetan Koźmian, główny autorytet literacki tych czasów, zapamiętały klasyk i wróg Mickiewicza, przy nim Ludwik Osipiński, dyrektor teatru i entuzjastycznie przyjmowany profesor uniwersytetu warszawskiego, o niepospolitej inteligencji i dowcipie, zresztą lekkoduch i wesolek pomimo dostojności zewnętrznej. Z kolei idzie Fr. Morawski, podówczas generał w czynnej służbie, po amatorsku trudniący się piórem, wesoły i rozsądny towarzysz, potem zapomniany już dziś Aleksander Chodkiewicz, podówczas generał, uczony chemik, artysta i literat, piszący poprawnie nudne sztuki teatralne, dalej również zapomniany, niegdyś niezmiernie popularny autor tragedii w duchu pseudoklasycyzmu, Ignacy Humnicki, którego sztuki były sensacją całej Warszawy. Osobną, bardzo ciekawą pozycję stanowi żartobliwa twórczość Ferdynanda Chotomskiego, autora sławnej niegdyś, a do dziś dnia zabawnej tawestacji Ereidy. Osobny rozdział poświęcony jest Fr. Salezemu Dmochowskiemu, młodemu publicyście, który wslawił się przede wszystkim jako niefortunny recenzent ballad i sonetów Mickiewicza. Książkę kończą trzy portrety grafomanów: Marcina Molskiego, pieczeniara i najlichszego wierszokłety, cieszącego się uznaniem dostojnych klasyków, Kajetana Jaxy - Marcinkowskiego, chorego biedaka, kosztem którego powszechnie się bawiono, i wreszcie nieznanego zupełnie nawet krytykom literackim L. Newachowicza, wzbogaconego neofity, który próbował, zresztą bez powodzenia, laurów dramatycznych. Cała ta galeria tych dwunastu pisarzy, działających w tym samym okresie na terenie warszawskim przedstawia oryginalną różnorodność typów, która bardziej zbliża nas do życia Kongresówki przedlistopadowej, aniżeli grube tomy dysertacji historycznych czy historyczno - literackich.

Feliks R. Bursa: JAKO JĘDRUS WÓJ-

TEM OSTOŁ. Teatr Polski żywej. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 92. Zł 2,—.

Jest to pierwsze wybitniejsze sceniczne ujęcie problemu nowej wsi w Polsce niepodległej. Tłem historycznym sztuki są wydarzenia z r. 1920, kiedy to ochotniczy zaciąg do Wojska Polskiego objął i wieś, dając Polsce nie tylko świetnego żołnierza, ale i dobrego obywatela odrodzonego Państwa. Doniosłą sprawę uobywatelnictwa, dokonywaną się wśród młodego pokolenia chłopskiego pod wpływem wydarzeń historycznych rozwija autor w szeregu rodzajowych obrazów na tle obyczajowego życia wsi podhalńskiej, gdzie rozgrywa się główna część akcji. Świat ludowych obyczajów i pieśni wiąże się tutaj pięknie z narastającym żywiołem świadomości narodowej (patriotycznej) w masach chłopskich, nadając zarazem sztuce charakter barwnego widowiska regionalnego.

Wstępne uwagi i dokładne wskazówki inscenizacyjne wytrawnego znawcy i współpracownika teatru ludowego p. M. Mikuty, oraz nuty pieśni śpiewanych w sztuce i wzory dekoracji przydają dla poszczególnych obrazów dużo praktycznej wartości. Pięknemu wydaniu tej nowej patriotycznej sztuki. Nadaje się ona na przedstawienia popularne, tak w teatrach ludowych, jak i artystycznych, szczególnie w związku z obchodami i uroczystościami narodowymi.

J. Miłulowicz: GEOMETRIA ANALITYCZNA dla I kl. liceum ogólnokształcącego. Wydział humanistyczny i przyrodniczy. Książnica - Atlas. Lwów Warszawa. Str. 62 Zł 1.30

Mimo niewielkiej objętości zawiera podręcznik cały materiał naukowy geometrii analitycznej przeznaczony programem dla liceum humanistycznego i przyrodniczego oraz obfity zbiór zadań. Wszystkie pojęcia geometrii analitycznej, a więc zwłaszcza pojęcie równania krzywej i pojęcie miejsca geometrycznego równania, opracowane są ze szczególną starannością. We wstępie omówiono wektory na osi, powtórzono określenia ich sumy i różnicy. Wprawdzie rzeczy te powinien znać uczeń z nauki algebry w II kl. gimn., powtórzenie ich tutaj jest bardzo pożądane, bo niejasność tych pojęć jest przy nauce geometrii analitycznej źródłem wielu nieporozumień i błędów. Również starannie omawia podręcznik kwestię równoważności równań, pojęcie ważne w geometrii analitycznej (wszak tylko równoważne równania mają identyczne miejsca geometryczne) a pomijane często niesłusznie. Krzywe stopnia drugiego traktowane są jako przykłady na poszukiwanie i badanie miejsc geometrycznych punktów o pewnych własnościach, przy czym podkreślono szczególnie własności wynikające ze stopnia równania tych krzywych. Przy hiperboli i paraboli poznaje uczeń przykłady prostych, mających z krzywą tylko jeden punkt wspólny a nie stykających się z nią; stanowi to dobre przygotowanie do ogólnego określenia stycznej, które pozna uczeń niebawem przy nauce o pochodnej.

S. Czerny et F. Jungman: LE GENIE DE LA FRANCE. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa. Str. 317. Zł 7.—

Książka powyższa przeznaczona dla uczniów liceum ogólnokształcącego, ilustruje rozwój kultury francuskiej od jej początków do Wielkiej Rewolucji. Wyjątkowo ciekawe teksty, oryginalne lub odpowiednio adaptowane artykuły naświetlające zagadnienia literackie i kulturoznawcze, zapożyczone od znakomych pisarzy francuskich współczesnych, obfity komentarz rzeczowy i językowy, odpowiadający potrzebom ucznia licealnego, liczne ćwiczenia, odnoszące się do każdej z wielkich epok, o charakterze analitycznym, i syntetycznym, dające obfity temat do wypracowań, referatów i dyskusji, wreszcie umiejętne podkreślenie tych tekstów, które należałoby wykorzystać do opracowania gramatycznego lub językowego — wszystko to powinno stanowić ułatwienie w pracy szkolnej nauczyciela i ucznia.

Obfitość tekstów daje swobodę i możliwość wyboru materiału zależnie od zainteresowań i wydziału, daje również szeroką podstawę do urobienia sądów, wyprzedzania wniosków, zgodnie z założeniami nowego programu i nowoczesnej dydaktyki.

Liczne ilustracje dzieł sztuki dopełniają obrazu kilku wieków cywilizacji francuskiej.

Zygmunt Chwiałkowski i Wacław Schayer: Arytmetyka z geometrią dla IV klasy szkoły powszechnej I stopnia. Kurs C. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 144. Cena zł 1.—

Podręcznik ten oraz inne podręczniki tychże autorów dla szkół niżej zorganizowanych ze szczególną starannością rozwiązują zagadnienia pracy z kilkoma rocznikami, godząc praktyczne wymagania pracy naukowej z metodami wskazanymi przez program.

Podręcznik wyróżnia się wielką liczbą ćwiczeń, których znaczna część nadaje się na zajęcia ciche.

Umożliwia to nauczycielowi przeznaczenia na zajęcia ciche innego materiału dla uczniów słabszych i innego dla lepszych.

Materiał dla starszych roczników umieszczono w podręczniku w takich miejscach, w których pierwszy rocznik opracowuje na zajęciach cichych tematy gruntownie już znane starszym rocznikom. Ćwiczenia i zadania dla starszych roczników są powiązane z tematami, które jednocześnie przerabia pierwszy rocznik.

Materiał powtarzający się w kilku kursach ujęty jest w każdym z nich inaczej; zasady i reguły są identyczne we wszystkich kursach, natomiast środki poglądowe, tematy zdań, oraz dobór i układ ćwiczeń są w każdym kursie inne, dzięki czemu ten sam materiał matematyczny budzi zainteresowanie dzieci pomimo kilkakrotnego przerabiania.

Zygmunt Chwiałkowski i Wacław Schayer: Arytmetyka z geometrią dla VI klasy szkoły powszechnej III stopnia, Państwowe Wydaw-

nictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 144. Cena zł. 1.50.

Stosowany w szkolnictwie już od paru lat podręcznik ten został w b.r. opracowany na nowo.

W podręczniku położono szczególny nacisk na utrwalenie sprawności rachunkowej w zakresie działań na liczbach ułamkowych i dziesiętnych dokładnych i przybliżonych, oraz na umiejętność stosowania rachunku do zagadnień praktycznych.

W tym celu wprowadzono wiele zadań kalkulatoryjnych z dziedziny handlu, rolnictwa, techniki, rzemiosła i t.p.

Tendencja wychowawcza podręcznika zaznacza się zwłaszcza w zadaniach związanych z obroną Państwa, życiem kulturalnym i gospodarczym.

Liczne zawarte w zadaniach obrazy życia regionalnego pogłębiają znajomość kraju i budzą zainteresowanie życiem różnych dzielnic Polski.

Zygmunt Chwiałkowski i Wacław Schayer: ARYTMETYKA Z GEOMETRIĄ DLA PIĄTEJ KLASY SZKÓŁ POWSZECHNYCH III i II STOPNIA. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 176. Cena zł 1.60.

Nowy podręcznik opracowany w roku bieżącym jest wynikiem wieloletnich doświadczeń i zastosowania najnowszych wskazań dydaktycznych i wychowawczych władz szkolnych.

Ze względu na przystosowanie podręcznika do nauki również w szkołach II stopnia, wyodrębniono przy pomocy specjalnych oznaczeń materiał, który w szkołach tych należy pominąć.

Cechą charakterystyczną podręcznika jest nowe ujęcie numeracji, nauki o skali i planie oraz ułamków, w których to działach wprowadzono liczne i oryginalne ilustracje.

Podręcznik zawiera wiele ciekawych tematów i przykładów zastosowań wiadomości z arytmetyki i geometrii do różnych dziedzin techniki, wojskowości, handlu itp.

Korelacja z innymi przedmiotami przeprowadzona jest w podręczniku konsekwentnie, tak jednak, że nigdy nie zaciemnia treści rachunkowej zagadnień i nie jest sztuczna. Ilościowe ujęcie zagadnień opracowanych w ramach innych przedmiotów, np. przyrody, geografii, zajęć praktycznych rzuca nowe światło na te zagadnienia i wzmaga zainteresowanie nimi, a jednocześnie pogłębia sprawność rachunkową.

K. Ajdukiewicz: PROPEDAUTYKA FILOZOFII. Podr. dla liceów ogólnokształcących. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa. Str. 216. Zł 3.40.

Podręcznik opracowuje wszystkie tematy objęte t.zw. obowiązującą częścią programu. Porządek, w jakim są omawiane poszczególne zagadnienia, zgadza się dokładnie z kolejnością w jakiej zagadnienia te występują w programie. Dzięki temu układowi będzie mógł nauczyciel przejść do omówienia wybranych przez siebie t.zw. tematów nawiasowych dokładnie w tym miejscu zasadniczego toku nauki, w którym wymienia je program.

Treść podręcznika składa się z trzech części. Pierwsza traktuje o psychologii procesów poznawczych, druga poświęcona jest logice, trzecia omawia postępowanie człowieka. We wszystkich trzech częściach kładł autor nacisk na to, aby nauka propedeutyki dostarczała uczniowi rzeczowych informacji, czy to o strukturze metodologicznej nauk, z którymi się już w szkole zetknął, a nie gubiła się w czelej formalistycyjałowych klasyfikacji i banalnych twierdzeń. Jakkolwiek jednak autor stara się o to, by nauka propedeutyki nie traciła kontaktu z rzeczywistością, nie popada w skrajność operowania tylko konkretnymi przykładami i nie unika sformułowań ogólnych, lecz dla wprowadzanych pojęć podaje uchwytnie definicje, zaś dla poznawczych twierdzeń możliwie ściśle ujęcie słowne. Ułatwia one uczniowi zapamiętywanie przerobionego materiału, a nauczycielowi egzekwowanie wiadomości. Staraniem autora było też utrzymanie treści książki na poziomie współczesnej wiedzy, o ile względy dydaktyczne nie zmierzały do kompromisu w postaci pewnych uproszczeń.

Niemal do wszystkich paragrafów, zarówno w częściach psychologicznych jak i w części logicznej podręcznika, dodano „zadania i pytania“, których celem jest przyczynienie się do lepszego przyswojenia przez uczniów przerobionego materiału, jak również pobudzenie ich do samodzielnych rozważań nad prostszymi zagadnieniami łączącymi się z treścią tekstu.

Zygmunt Szeller: CHEMIA dla II kl. liceum ogólnokształcącego, wyd. hum. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa, Str. 128. Zł 2,50.

Podręcznik zawiera wszystkie zagadnienia przewidziane programem liceum ogólnokształcącego wydziału humanistycznego. Składa się on z dwóch części: nieorganicznej, która odgrywa jednocześnie rolę wprowadzenia we wszystkie najważniejsze problemy współczesnej chemii, oraz organicznej, dającej jedynie pewien rzut oka na zagadnienia budowy i typowych reakcji związków organicznych. Część nieorganiczna ujęta jest pod kątem wykazania, jak z jednych problemów wynikają inne, aby wreszcie stworzyć z poszczególnych ząbiebiających się części pewną całość, która stanowi współczesny pogląd na zjawiska chemiczne.

W związku z tym znajdują się w niektórych miejscach wzmianki historyczne, kreślące drogę, po jakiej kroczyła myśl naukowa, nim doszła do obecnego rozwoju.

Na końcu każdej części znajduje się rozdział poświęcony zagadnieniom praktycznym (w programie tematy do wyboru), a mianowicie: metalurgia żelaza i glinu, oraz smoła pogazowa.

Materiał kl. III gimnazjum, na którym opierają się podstawowe zagadnienia, został podany w skrócie drobnym drukiem (petitem).

W. Werner: FIZYKA dla II kl. liceum humanistycznego. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa, Str. 88. Zł 1,80.

Podręcznik ten zawiera zwięzły zarys wyników, do jakich doszła fizyka współczesna w rozważaniach atomowego charakteru materii, elektryczności i energii. Zgodnie z programem rozpada się na 4 działy, z których każdy jest traktowany jako zamknięta całość. „Prądy elektryczne w cieczach i gazach“ mówią o jonach, ładunkach elementarnych i elektronach. W „Wyladowaniach elektrycznych w gazach rozrzedzonych“ czytelnik znajdzie wiadomości o promieniach katodowych i kanalikowych, o termojonach i o widmach röntgenowskich. „Promieniotwórczość“ zawiera zwięzłe wiadomości o tym dziale fizyki, ponadto informuje o poglądach nauki na budowę atomu, o rozbijaniu jąder atomowych i o wywoływaniu promieniotwórczości sztucznej. Ostatnia część jest poświęcona zjawisku fotoelektrycznemu, pojęciu kwantów i modelowi atomu Bohra.

Tekst jest ilustrowany licznymi rysunkami i fotografiami. Każdy rozdział kończy się zadaniami, w celu utrwalenia treści w umyśle ucznia. Podręcznik może dzięki swej treści zainteresować nie tylko młodzież szkolną, lecz może służyć również jako lektura popularno-naukowa dla szerszych sfer czytelników, tym bardziej, że porusza tematy jeszcze nie opracowane w naszej literaturze popularnej.

M. Mikuta: LEGENDA O KARCZMARZU CENTORII. Widowisko regionalne w 2 obrazach. (Teatr Polski Żywiej). Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa, Str. 120. Zł 4.—.

Widowisko to jest próbą dostosowania repertuaru w treści i formie do założeń oświatowych i wychowawczych teatru ludowego, a więc pracy samokształceniowej, prowadzonej w zespole teatralnym.

W treści widowisko oparte zostało o legendę ludową z okolic ujścia Dunajca do Wisły osnutą około postaci karczmarza, zwanego Centoryją, w karczmie odbywały się puste hulanki, trwające co niedzielę od świtu do nocy. Za nieusznanowanie święta i księdza jadącego z Panem Bogiem do chorego, lekkomyślnych taneczników spotkała kara, gdyż zerwała się burza, zatopiła karczmę w miejscu której utworzył się staw, a oni na jego dnie muszą bez przerwy tańczyć do końca świata. Obok legendy wyzyskane zostały w widowisku oryginalne, pełne wdzięku i uroku pieśni ludowe z różnych stron Polski

Przez wprowadzenie postaci Zapowiadacza, który między poszczególnymi częściami widowiska rozmawia z widzami przygotowując wśród nich odpowiedni do akcji nastrój i ucząc ich pieśni regionalnych wplecionych w widowisko, widzowie mają możliwość bezpośredniego przeżywania widowiska, a pod koniec zmuszeni są do wspólnego przemyślenia i przedyskutowania stosunku wsi do t.zw. kultury tradycyjnej.

Wydawnictwo obok tekstów widowiska i szczegółowych wskazówek inscenizacyjnych zawiera nuty 23 melodii ludowych, opracowanych na kapelę wiejską przez Jana Czecha i Józefa Swatonia, a nadto ilustracje wykonane przez Czesława Lenczowskiego.

K. Starmach, S. Skowron i J. Mikulski: **PODRĘCZNIK BIOLOGII** dla I kl. lic. mat. fiz., hum. i klas. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa, Str. 176. Zł 3.40.

Podręcznik ten obejmuje programem ujęty materiał z nauk biologicznych, mających wprowadzić ucznia w podstawowe zagadnienia wiedzy o życiu. Licząc się z odmiennymi zamiłowaniem i zainteresowaniami studenta liceum humanistycznego i klasycznego z jednej strony, a liceum matematyczno-fizycznego z drugiej, wprowadzono do podręcznika użycie odmiennych czcionek.

Celem książki nie jest bynajmniej zapoznanie studenta z całokształtem form roślinnych i zwierzęcych, jest ona bowiem podręcznikiem biologii a nie zoologii i botaniki. Dlatego też krótki przegląd postaci żywych ujęto raczej w ten sposób, aby na jego podstawie mógł student należycie zrozumieć podstawowe teorie biologiczne. Z tych ostatnich obszernie miejsce zajmuje teoria ewolucji w oparciu o naukę o dziedziczności, która jest dziś niezbędna zarówno dla należytego zrozumienia ewolucji, jak i dla oceny tych koncepcyj, które usiłują życie i organizację społeczeństw oprzeć na zasadach biologicznych.

Kazimierz Frejlich: **MATEMATYKA DLA I KLASY LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO** (wydziały: humanistyczny, przyrodniczy i klasyczny). Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 203. Cena zł 2.90.

Podręcznik pod względem zakresu i układu materiału dostosowany jest ściśle do obowiązującego programu. Jasne i łatwe ujęcie przedmiotu z podaniem licznych ćwiczeń i rozwiązań wzorowych oraz rysun-

ków, ilustrujących i udostępniających zrozumienie poruszanych zagadnień stanowi dużą zaletę podręcznika, który nadaje się jak najlepiej także dla samouków.

Adam Asnyk: **PISMA PO RAZ PIERWSZY RAZEM ZEBRANE**. Poprzedził życiorysem poety i przedmową Ignacy Chrzanowski. Wydał, objaśnił i opatrzył ilustracjami Henryk Schipper. Tom. I. Warszawa 1938. Sp. Akc. „Nasza Księgarnia“.

W setną rocznicę urodzin Asnyka ukazał się I tom krytycznej edycji zbiorowej jego pism, wydany staraniem „Komitetu Uczczenia A. Asnyka w Warszawie“ i Sp. Akc. „Nasza Księgarnia“ pod redakcją prof. d-ra Henryka Schipperera.

Tom ten, bogato ilustrowany, o estetycznej szacie zewnętrznej, obejmuje przeszło 21 arkuszy druku. Zawiera życiorys poety i wnikliwe studium o jego twórczości pióra prof. Ignacego Chrzanowskiego, wstęp krytyczny wydawcy, kilkaset wierszy poety, interesujące odmiany tekstu, po raz pierwszy ogłoszone, oraz obszerny, 63 stron druku obejmujący, komentarz naukowy, opracowany przez prof. H. Schipperera.

Tom stanowi doskonale wprowadzenie do całości wydania, zakrojonej na 5 tomów, mającej po raz pierwszy objąć całokształt spuścizny piśmienniczej Asnyka, a w szczególności utwory poetyckie i dramatyczne, prozę powieściową, krytykę literacką i teatralną, prozę krasomówczą i publicystyczną, listy z podróży — z uwzględnieniem utworów dotąd nie ogłoszonych drukiem i ciekawszych odmian tekstu.

Zainicjowanie edycji zbiorowej pism Asnyka w trudnych warunkach wydawniczych stanowi doniosły czyn kulturalny, który powinien spotkać się z poparciem wykształconego ogółu.

K O M U N I K A T Y

Rachunkowość Junackich Spółdzielni Pracy.

W związku z palącą sprawą zatrudnienia młodego pokolenia i przygotowania go do pracy praktycznej na różnych odcinkach życia gospodarczego, Ministerstwo Spraw Wojskowych prowadzi Junackie Hufce Pracy, które poza tym mają zahartować młodzież do wyteżonych wysiłków fizycznych.

Hufcami powinien zająć się szerszy ogół, a przede wszystkim nauczycielstwo i dopomóc aby młodzież, przeszkolona w hufcach, mogła sobie radzić w życiu przez pracę bądź indywidualną, bądź

też zespołową, zorganizowaną pod znakiem spółdzielni pracy, które mają piękne karty rozwoju we Włoszech, a u nas stawiają dopiero pierwsze kroki.

Chąc dopomóc w organizowaniu racjonalnie pomyślanych spółdzielni pracy, Komenda Główna Junackich Hufców Pracy przy Min. Spraw Wojskowych. Warszawa, 6 sierpnia 30. wydała broszurę Tadeusza Późniaka p.t. „Rachunkowość Junackich Spółdzielni Pracy“, którą należy zalecić nauczycielstwu, szkołom oraz starszej młodzieży. Cena egz. 30 gr., do nabycia bezpośrednio w Komendzie.

K o n k u r s

na prasę introligatorską dla szkół powszechnych

Redakcja „Dziennika Urzędowego“ ogłasza niniejszym konkurs na opracowanie projektu prasy introligatorskiej dla szkół powszechnych.

Prasa typu szkolnego winna odpowiadać następującym wymaganiom:

- 1) winna być dostosowana do wieku dziecka 11 — 14 lat,
- 2) skok śruby winien być stosunkowo mały, aby przy małym wysiłku można było pokonać stosunkowo duży opór (śruby mogą być żelazne lub drewniane),
- 3) rączki (klucze) do skręcania winny być wygodne w użyciu.
- 4) prasa winna służyć zarówno do prasowania jak też i obcinania książek,
- 5) należy rozwiązać zagadnienie umocowania prasy w ławie szkolnej lub na specjalnej podstawie, czyli w warunkach normalnej klasy bez warsztatów szkolnych.

Należy obliczyć i podać kosztą projektowanej prasy.

Projekt prasy winien zawierać rysunek roboczy i opis wykonania prasy.

W konkursie mogą wziąć udział nauczyciele i instruktorzy szkół wszelkiego typu.

Projekty, zaopatrzone w godła, należy nadsyłać do Redakcji „Dziennika Urzędowego K. O. S. B.“ najpóźniej do końca m-ca marca 1939 r.

Do pracy konkursowej winna być dołączona zamknięta koperta, opatrzona na zewnętrznej stronie tym samym godłem co projekt, a wewnątrz zawierająca imię i nazwisko oraz dokładny adres autora.

Za najlepszy projekt Redakcja „Dziennika“ wyznacza nagrodę w wysokości 50 zł. Projekt ten zostanie umieszczony w „Dzienniku Urzęd.“ dla wykorzystania przez szkoły w Okręgu.

W skład jury konkursowego wchodzi:

- 1) p. wiz. A. Zięba,
- 2) p. insp. A. Zaręba,
- 3) p. instr. J. Lewandowski.

Centralna Biblioteka Pedagogiczna

przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego

w Brześciu nad Bugiem, ulica Sadowa Nr. 14

Konto P. K. O. Nr. 143.553.

CZYNNA W DNI POWSZEDNIE W GODZINACH 16 — 20.

Największa biblioteka naukowa na Polesiu, liczy ponad 12.000 tomów,

Biblioteka nauczycieli **pracujących** na całym terenie Okręgu, w woj. białostockim i poleskim.

900 czytelników korzystających stale z księgozbioru

Zgłoszenia abonamentu na zwykłej karcie pocztowej. Zamiejscowi czytelnicy wypożyczają książki pocztą na abonament indywidualny (jedna osoba) lub zbiorowy (kilka osób zgłoszonych). Na abonament indywidualny wysyła się jednorazowo 3 tomy, na zbiorowy do 10 tomów (zależnie od ilości korzystających), na przeciąg 1 miesiąca. Możliwe jest uzyskanie prolongaty na jeden miesiąc.

Koszt przesyłki książek do czytelników ponosi Biblioteka, przesyłkę zwrotną opłaca czytelnik przy nadawaniu. Na paczce należy zaznaczyć: „Książki“ i „zwykła“.

Oplaty: przy abonamencie indywidualnym 50 gr. przy zbiorowym — 1 złoty miesięcznie (zamiejscowi czekiem P.K.O. na Nr. 143.553).

KATALOGI DO NABYCIA LUB WYPOŻYCZENIA W BIBLIOTECE.

Adres Redakcji i Administracji: Brześć n/B.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Prenumerata roczna Dziennika Urzędowego 5 zł.

Cena pojedynczego numeru 50 groszy.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na okładce: cała strona 160 zł., 1/2 strony 80 zł., 1/4 strony 40 złotych.

Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy.

Konto P. K. O. Nr. 30.527.

Odbito w drukarni „Literackiej“ w Brześciu n/B. z polecenia Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

U S T A W A K O N S T Y T U C Y J N A

z dnia 23 kwietnia 1935 r.

I. Rzeczpospolita Polska.

Art. 1.

- (1) Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli.
- (2) Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia na pokolenie.
- (3) Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i potęgę Państwa.
- (4) Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem.

Art. 2.

- (1) Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej.
- (2) Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii z losy Państwa.
- (3) Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro Państwa, gotowość obronna i stanowisko wśród narodów świata.
- (4) W jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa.

Art. 3.

(1) Organami Państwa, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej są:

Rząd,	Siły Zbrojne,
Sejm,	Sądy,
Senat,	Kontrola Państwowa.

- (2) Ich zadaniem naczelnym jest służenie Rzeczypospolitej.

Art. 4.

- (1) W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa.
- (2) Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga, nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki.
- (3) Państwo powoła samorząd terytorialny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego.

Art. 5.

- (1) Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.
- (2) Państwo zapewnia obywatelom możliwość rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia słowa i zrzeczeń.
- (3) Granicą tych wolności jest dobro powszechne.

Art. 6.

Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.

Art. 7.

- (1) Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.
- (2) Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień.

Art. 8.

- (1) Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.
- (2) Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

Art. 9.

Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.

Art. 10.

- (1) Żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa, wyrażonymi w jego prawach.
- (2) W razie oporu Państwo stosuje środki przymusu.

